

## MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

### Seria Przejawienia

**SHOUD 9 – zaprezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem  
Geoffreya Hoppe**

**4 maja 2019 r.**

[www.crimsoncircle.com](http://www.crimsoncircle.com)

Jestem Tym, Kim Jestem, Adamus Saint-Germain.

Weźmy porządny, głęboki oddech. Ach! Coś jak zakończenie tej piosenki: *Never Going Back Again* (*Nigdy do tego nie wróce*) Ach! Nie moglibyście wrócić, choćbyście próbowali. Nie możecie, nawet gdybyście tego chcieli. A niektórzy z was wciąż próbują. Naprawdę, naprawdę, niektórzy z was wciąż próbują, ale po prostu nie wrócicie. Tak więc weźmy z tym głęboki oddech. Świętujmy to, że nigdy nie wrócicie. (publiczność woła: „Jej!”, trochę okrzyków i braw) Ach! Teraz cieszycie się i bijecie brawo, ale – *ahem* (kilka chichotów) – pod koniec dnia niektórzy z was mogą zechcieć wrócić.

### *Powitanie nowych*

Chcę powitać wszystkich tu obecnych, wszystkich oglądających nas online i wszystkich 47 całkiem nowych, którzy do niedawna nie mieli styczności z Karmazynowym Kręgiem. Chcemy was tu powitać. Czego możecie się spodziewać po wspólnie z nami spędzonym czasie w ciągu tej najbliższej godziny? Nie tego, czego się spodziewacie. (kilka chichotów)

Przemawiając jako Saint-Germain powiedziałbym, że ta istota zwana Adamusem została stworzona jakiś czas temu zarówno przez Shaumbkę, jak i Saint-Germaina. Niektórzy z was mogą być zaznajomieni z Saint-Germainem. Saint-Germain stanowi punkt wyjścia, ale istnieje aspekt, ekspresja, osobowość, która została stworzona, gdy Shaumbra... Shaumbra jest terminem określającym tych ludzi, którzy są razem od dawna. Nazywają siebie Shaumbra. To nie jest klub. Z pewnością nie wnosi się tu żadnych opłat i można odejść w każdej chwili, kiedy tylko się zechce – *ahem!* – lub o tym pomyśli.

Postępujemy tu trochę inaczej. Nie ma zbyt wielu ceremonii. Mam nadzieję, że nie ma wiele tego, co nazywamy makyo. Makyo to duchowe rozproszenie, na co każdy po drodze jest narażony. Prędzej czy później wszyscy napotykają makyo. To jest coś, co sprawia, że schodzi się z prawdziwej ścieżki, że przestaje się podążać za głosem serca, a podąża się za dystrakcjami. Jednym zajmuje to, och, kilka lat, innym kilka wcieleń, wszyscy jednakże doświadczają makyo w mniejszym lub większym stopniu.

To ludzki umysł ze swoimi ograniczeniami próbuje zawładnąć tym wszystkim i uważa, że to człowiek będzie oświecony lub wzniesiony, tymczasem nigdy tak nie będzie. Tu nie chodzi o człowieka.

Stworzyliśmy więc tę istotę zwaną Adamusem, która jest wami wszystkimi; która jest Cauldrem, moim posłańcem; która jest jego uroczą, uroczą partnerką, drogą Lindą z Eesa.

LINDA: (szepcze) Zapłacę ci później! (trochę śmiechu)

ADAMUS: I wszystkimi innymi. Stworzyliśmy go, aby przejść wprost do sedna rzeczy, przelecieć obok, przepłynąć obok makyo, zniszczyć je, wysadzić w powietrze, jeśli trzeba będzie, aby dostać się do tego, co naprawdę mamy teraz do zrobienia na planecie w tym życiu. Tak łatwo jest ulec dystrakcji, a są tacy, którzy chcieliby przychodzić tu raz w miesiącu i po prostu posiedzieć przy pięknej muzyce i śpiewach, ale nie mamy na to czasu. Dochodzimy do prawdziwego celu, prawdziwej masji, która łączy waszą wolność i waszą pasję, waszą misję i pasję, do tego dochodzimy, ponieważ zamierzamy osiągnąć Urzeczywistnienie w tym wcieleniu.

To nie jest zabawa. Nie zamierzmy odkładać tego na jakieś inne wcielenie. Dokonujemy tego teraz, a to nie zawsze jest łatwe. Istnieją ogromne części Jaźni, nawet stare aspekty i przeszłe wcielenia, które tak naprawdę tego nie chcą, ponieważ obawiają się, że utracą swoją tożsamość. Więc hamują cały proces. Hamują ze strachu, którego się nabawiły, będąc tak długo człowiekiem.

Tak, jest się pełnym strachu, gdy jest się człowiekiem – strachu przed sobą, swoim ciałem, myślami, przeszłością. Wychodzimy poza to wszystko. W tym wcieleniu kierujemy się wprost ku Urzeczywistnieniu i nie jest to wcale takie trudne. A to dzięki jednej bardzo, bardzo prostej rzeczy, zwanej Przyzwoleniem. Przyzwoleniem. Oznacza ono zejście sobie z drogi, pozwolenie na zaistnienie naturalnego procesu. Tym, co sprawia trudność, jest jednak reorientacja na energię, na nowy związek z energią, ponieważ zwyczajnie nie możecie pozostać na tej planecie jako Mistrz, jako urzeczywistniona istota, jeśli nadal postępujecie z energią tak, jak to robiliście wcześniej.

Zmiana stosunku do energii brzmi cudownie, ale wywołuje ogromny stres w ciele. Stres w ciele powodowany jest tym, że musi ono zmienić wszystkie sposoby wprowadzania energii. Dla ciała bardzo ważne jest korzystanie z czegoś, co nazywamy anayatronem, a co stanowi świetlną sieć komunikacyjną ciała. System, w jaki wszystkie komórki komunikują się ze sobą nawzajem, w tym także DNA, nazywany jest anayatronem. To on właśnie wprowadza energię i rozprowadza ją po ciele. Anayatron istnieje od wieków, a w końcu i DNA istnieje od wieków. Wszystko to się zmienia. Wszystko to się zmienia.

W pewnym momencie jako Atlantydzci otrzymaliście informację przechowywaną w postaci jakby nitki, w której zawarty był pełny opis waszego życia jako istoty biologicznej, dzięki czemu powracając do kolejnego wcielenia nie musieliście wszystkiego uczyć się od nowa. Tak więc informacja umieszczona została w tej nici, która ostatecznie stała się DNA i ostatecznie stała się bardzo sztywnym – bardzo, bardzo sztywnym – dwupasmowym układem, ale oryginalne DNA to tylko pojedyncza nić do przechowywania i przenoszenia informacji.

Wszystko się zmieni, kiedy przetworzycie swoją relację z energią. To dosłownie zmieni DNA i zmieni wasz anayatron. W efekcie będziecie mieli Ciało Wolnej Energii, które wielu z was nazywa ciałem świetlistym. Ech, nie przepadam za tym terminem, ale będziecie mieli to ciało świetliste, Ciało Wolnej Energii. Ostatecznie Ciało Wolnej Energii pojawi się wówczas, gdy całkowicie zmienicie w tym życiu swoją relację z energią.

Nie mówiłem zbyt wiele o ciele świetlistym, ponieważ temat ten stanowi teraz ogromną dystrakcję. Ogromną dystrakcję. Przede wszystkim sam proces już się toczy, a wy nic nie musicie robić – nic nie możecie robić – nic, by go ułatwić, żeby go przyśpieszyć. Tymczasem, gdybyśmy o tym rozmawiali, was interesowałoby wyłącznie przyśpieszenie go. Wasza uwaga uległaby rozproszeniu, ponieważ tu w ogóle nie chodzi o ciało świetliste. To byłoby makyó. Makyó. Makyó – pamiętacie, wasza duchowa dystrakcja, duchowe bzdury. Skupilibyście się na ciele świetlistym, ponieważ chcecie być teraz zdrowsi i młodszy. Ale rzeczywistość jest taka, że zanim można będzie w ogóle... zanim będziemy mogli rozmawiać o ciele świetlistym, należy się skupić na waszej relacji z energią, która to relacja, biorąc wszystko pod uwagę, nie jest zbyt dobra. Nie jest zbyt dobra. Wasza relacja z energią oparta jest na bardzo starym jej rozumieniu – że znajduje się gdzieś na zewnątrz was, że nie należy do was, że musicie na nią zapracować. Żadna z tych rzeczy nie jest prawdziwa.

Tak więc ci, którzy są nowi, niech się dowiedzą, że my tutaj mamy do tych spraw nieco inne podejście. My się bawimy. Śmiejemy się. Jeśli czujecie się dotknięci słysząc przekleństwo, jakieś brzydkie słowo, możecie teraz wyłączyć komputer, ponieważ nam się zdarza nimi rzucić. Im się zdarza, publiczności. (śmiech) Mnie nie tak często.

Nierzadko bywa tak, że celowo stosujemy krótką dystrakcję. Toczy się jakaś dyskusja i w pewnym momencie rozmyślnie odwracamy uwagę od tematu, ponieważ człowiek ma tendencję do wchodzenia w tryb mentalny. Zobaczycie to dzisiaj – ci z was, którzy są nowi – zobaczycie to później. Tak więc odwracamy uwagę, żeby szybko wybić kogoś z umysłu, aby umożliwić kontynuację naturalnego procesu.

A to, co robimy tutaj może wam się wydać czasem – ech, przez większość czasu – za lekceważące. Przez większość czasu będę mówił bez ogródek. Na przykład wielu ludzi na świecie naucza o ciele świetlistym. *Nie mają pojęcia*, co to jest. Nie rozumieją energii. Nie rozumieją, czym jest Ciało Wolnej Energii i po co wam ono. Mówią o ciele świetlistym jako o czymś co jest lśniące, jaśniejące, coś jak takie ludzkie eteryczne ciało, a ono wcale takie nie jest. Nic z tych rzeczy.

Są ludzie na tej planecie, którzy prowadzą kursy, gdzie uczą jak zintegrować ciało świetliste w 10 prostych krokach. Po pierwsze – to nie jest łatwe. Po drugie, nie ma żadnych 10 kroków. Są dwa. Nie będziemy teraz w to wnikać. Tak więc nazywam rzeczy po imieniu, co może obrażać ludzi, nie, to obraża ludzi, ale nie dbam o to. Tak jak powiedziałem tej grupie Shaumbry jakiś czas temu, nie obchodzi mnie, że jest tylko piątka, ponieważ pięciu urzeczywistnionych Mistrzów wędrujących po tej planecie wystarczy, żeby dokonać zmiany dla wszystkich. Otóż będzie wielu więcej niż pięciu dzięki ogromnym postępom, jakich dokonaliśmy przez te lata.

Ta grupa, która nazywa siebie Shaumbrą, jest bardzo silna. Bardzo silna, jak zauważył Cauldre w swoim ostatnim artykule. Silniejsza niż można by się spodziewać. Czasami z pozoru wydają się być jak, och, tost Melba. (kilka chichotów). Tost Melba, naprawdę, po co to w ogóle jeść? Nie ma smaku. Nie ma masy. Nie ma nic. Czasami wydają się bardzo, bardzo

wrażliwi. Czasami płaczą. Dzisiaj parę godzin wcześniej było dużo łez, nie bardzo wiem dlaczego. Płaczą bez wyraźnego powodu, choć tak naprawdę powód jest. Ale gdy to zignorować, okazuje się, że są twardzi jak skała. Uwierzcie mi, jako że stoję tutaj od dziesięciu lat – pod powierzchnią są twardzi jak skała. Będą gryźć. Będą walczyć. Zrobią wszystko, co tylko się da. (kilka chichotów).

To twarde sztuki, ale przyjdzie im się dowiedzieć, że – ech, powiedzmy, od dzisiaj – kolejne kroki, jakie poczynią, nie będą miały nic wspólnego z tym, jak silnym się jest. Ani trochę. Wasza wytrwałość, wytrzymałość, czy umiejętność przyjmowania ciosów, podnoszenia się i przyjmowania kolejnych ciosów, tak naprawdę już wam dłużej nie będą potrzebne. Siła niekoniecznie będzie atutem. A więc ci z was, którzy używają siły, uporu lub próbują się przepychać, niech po prostu sobie odpuszczą. Od tego momentu to przestanie być pomocne, ponieważ kiedy zwrócicie się do tego miejsca siły w sobie – „Będę silny, będę twardy, poradzę sobie z tym kolejnym wyzwaniem” – stajecie do bitwy, do walki. A przecież wiecie, że już teraz toczą się w was walki, jaki zatem ma sens bycie silnym?

Co powiecie na to, żeby zamiast być silnym, od tej chwili być po prostu mądrym? Mądrość – zamierzałem użyć słowa „przebijać”\*, ale Cauldre powiedział mi, że jest to niepoprawne politycznie (kilka chichotów) – mądrość przyćmi siłę.

*\*po angielsku „trump”, czyli m.in. przebijać atutem – przyp. tłum.*

No więc tak, ta grupa jest bardzo, bardzo silna, niezwykle silna. Ale teraz weźmiemy głęboki oddech i uświadomimy sobie, że siła tak naprawdę nie przyczyni wam od tej chwili wiele dobrego. I wiem, że to prawdopodobnie jedna z tych ostatnich rzeczy w waszej starej, ludzkiej torbie z narzędziami, po którą musieliście sięgnąć – „Będę silny”. Uwielbiam, gdy jesteście tacy silni w zmaganiach ze swoim umysłem, jak teraz, kiedy macie jeden z tych szalonych dni – ktoś nie miał takiego dnia ostatnio? (trochę śmiechu) A kiedy macie jeden z tych szalonych dni, co robicie? Mówicie: „Będę się tego trzymał. Będę silny. Przejdę przez to. Zrobię parę oddechów. Będę przyzwalać” – czego tak naprawdę nie robicie – „poradzę sobie z tym.” Przestańcie natychmiast. Zajmiemy się tym później, ale pozwólcie sobie na szaleństwo. Pozwólcie sobie na przekroczenie granic. Przestańcie być silni. Bądźcie mądrzy. Bądźcie mądrzy.

Jeśli chodzi o tych, którzy są tu nowi, jeśli nadal tu jesteście – och, straciliśmy jednego. (kilka chichotów) Przepraszam, zdarza się. Jeśli nadal tu jesteście, to wiedźcie, że to niesamowita grupa. Jesteśmy razem od eonów. Większość z nas pochodzi z Atlantydy. A tak przy okazji, jeśli ktoś nowy zechce usłyszeć historię, moją historię o Atlantydzie i moim kryształowym więzieniu, będę zachwycony mogąc mu ją opowiedzieć (publiczność jęczy, a ktoś mówi: ”Już wystarczy”). W porządku. Zapytajcie kogoś z Shaumbry, oni znają całą historię, słyszą ją raz po raz.

Jesteśmy razem od czasów Atlantydy i łączy nas głęboka więź. Wróciliśmy w czasach Jezuy i to wtedy właśnie po raz pierwszy użyto terminu „Shaumbra”. Wtedy też zawiązała się bardzo głęboka i bardzo emocjonalna więź między nami. Potem wielu z nas było razem w Szkołach Nauk Tajemnych, zwłaszcza w Europie, szczególnie w okresie od około 300 do około 800 lat temu. Tak więc jesteśmy razem od dawna. Witamy nowo przybyłych, a niektórzy z was tak naprawdę nie są nowicjuszami. Byliście z nami przez te wszystkie czasy. Niektórzy z was natomiast są zupełnie nowi. Ale nie czujcie się outsiderami. Zapraszamy do przyłączenia się do tego, co robimy, ponieważ nie jest to przeznaczone wyłącznie dla tej

grupy. Ta grupa zebrała się pod przewodnictwem mojego drogiego przyjaciela i kolegi, Wzniesionego Mistrza zwanego Tobiaszem. Zebrała się pod przewodnictwem Tobiasza i od tamtej pory jest razem. Przechodzi niesamowitą transformację, tak niewiarygodną, że umysł wciąż nie może jej zrozumieć. Tak niewiarygodną, że czasami wydaje się, że jest to powszechna gra. Ale wkrótce się obudzi, i wy również, i uświadomi sobie, że to wcale nie była gra. Cóż, to, co stanowiło grę, było przebywaniem w Krainie Błękitu, byciem w stanie ograniczenia, zablokowania, wątpienia w siebie, niekochania siebie. Na tym polegała ta gra.

Tak więc witam wszystkich i zwracam się do stałych uczestników, byśmy wzięli głęboki oddech i powitali nowych. Wielu, wielu ich jeszcze przybędzie.

Po drugie, zanim wejdziemy w inne tematy dzisiejszego dnia, zauważcie, że, może się wydawać, iż przeskakujemy z tematu na temat, i rzeczywiście tak jest. Jednakże nie musimy już być liniowi, więc przeskoczmy tu, przeskoczmy tam i zobaczymy, gdzie na koniec wylądujemy. Może wylądujemy z powrotem na początku, ponieważ – przyzwyczajajcie się do tego – tak powinno wyglądać życie. Nie musi ono zawsze przebiegać po linii prostej. Może biec po kole. Może się nawet zawalić. Wszystko może się zawalić, a wtedy dociera do was: „Och, wszystko w porządku. Ciągle tu jestem. Istnieję. Nic z tego tak naprawdę nie miało znaczenia.” Hm.

### ***Wiadomość od Shaumbry, która niedawno przeszła na tamtą stronę***

Najpierw poruszymy pewien problem. Spotkałem się dwie noce temu z jedenastoma pięknymi istotami, które właśnie przeszły na tamtą stronę w ciągu ostatnich dwóch tygodni, wszystkie nazywające siebie Shaumbra. Niektórych znacie, niektórych być może nie, ponieważ byli bardzo cichymi Shaumbra. Spotkałem się z nimi i zapytałem: „Co się dzieje? Myślałem, że chcecie pozostać na Ziemi jako urzeczywistnieni Mistrzowie.” Zaczęliśmy rozmawiać, a oni powiedzieli: „Wiesz, stało się to w momencie, kiedy poczuliśmy, że nasze ciało jest zużyte, czy wręcz ma dość i w tym momencie zdaliśmy sobie sprawę, że możemy wszystko sobie odpuścić. Wszystko. Nic już tak naprawdę nie miało znaczenia. To, o czym myśleliśmy, że jest ważne, w gruncie rzeczy wcale nie było takie ważne, bo ważne już było tylko Ja Istnieję. To jedyna rzecz, która się liczy.” I dodali: „Tak więc po prostu sobie odpuściliśmy. Po prostu odpuściliśmy” i nie było nawet kwestii intencjonalnego przejścia na drugą stronę. Niektórzy z nich zużywali siły na walkę z fizycznymi dolegliwościami. Inni walczyli tak zaciekłe z własnymi wewnętrznymi demonami – nie ze smokiem, ale z wewnętrznymi demonami – że po prostu już nie dali rady dłużej walczyć. Po prostu zrezygnowali. Żaden z nich nie zdecydował: „Wybieram odejście”, ale dotarli do takiego punktu w tym ogromnym uwalnianiu się, że uświadomili sobie, że oto są urzeczywistnieni. W pewnym momencie, w tym ostatnim desperackim dla fizycznego ciała momencie, zdali sobie sprawę, że są urzeczywistnieni i przeszli na tamtą stronę.

Podczas przejścia uświadomili sobie, że są urzeczywistnieni i zdali sobie sprawę, że umarli ciałem fizycznym, ale w rzeczywistości są bardziej żywi niż kiedykolwiek. A potem wczuli się w swoje ludzkie pragnienie pozostania na planecie w ciele fizycznym i było trochę żalu, przelotny moment żalu, że nie są tu z wami wszystkimi, żeby robić to, co my robimy. Ale wtedy dotarło do nich, że przede wszystkim wcale nie muszą tego robić. Opuszczenie ciała stanowiło dla nich ogromne uwolnienie, ogromną ulgą była świadomość urzeczywistnienia, coś jak świadomość wzniesienia, czego nawet nie oczekiwali. Przypuszczali, że jeszcze przez

wiele lat pozostaną na planecie, walcząc czy pracując nad czymś, a tymczasem – nagle znaleźli się tam.

Cóż, każdy z nich miał okazję uczestniczyć w tym scenariuszu, no wiecie, scenariuszu z białym światłem: „Och, nie żyję. To jest cudowne. Wszystko jest teraz takie cudowne ” – każdy z nich miał okazję zawrócić, powrócić do ciała fizycznego. Ci z fizycznymi dolegliwościami powiedzieli: „Nie ma mowy. Nie ma mowy.” Ci, którzy toczyli jakieś głębokie wewnętrzne bitwy nie mogli znieść samej bodaj myśli o wracaniu do tego. Tak więc odeszli. Odeszli, a ja ich zapytałem: „Czym tak naprawdę chcecie podzielić się teraz z Shaumbłą? Co mam im wszystkim przekazać na następnym Shoudzie, jakie słowo mądrości?” A oto kilka rzeczy, o których powiedzieli.

Przede wszystkim, naprawdę przyzwalajcie – to jest najważniejsze. Jako że zdawali sobie sprawę z tego, iż „Przyzwolenie” dla wielu nadal jest tylko słowem, tylko koncepcją, dlatego powiedzieli „Przyzwalajcie naprawdę”, ponieważ zrozumieli, że gdyby oni przyzwalali, gdyby nie poprzestawali na małych, drobnych kroczkach, wszystko wyglądałoby zupełnie inaczej.

A potem powiedzieli, żebyście naprawdę teraz wczuli się w swoją pasję. Naprawdę poczujcie tę pasję. Powiedziałem im: „Ale przecież to wy byliście jednymi z tych, którzy narzekali, że brakuje wam pasji, że wszystko was nudzi i ta właśnie nuda sprawiła, że zdecydowaliście się odejść i powrócić tutaj.” I wówczas każdy z nich miał taką oto odpowiedź: „Wiesz, w okresie przejściowym, podczas dochodzenia do Urzeczywistnienia, w tych końcowych chwilach mojego życia, zdałem sobie sprawę, że jest we mnie ogromnie wiele pasji. Było ogromnie wiele pasji, ale ją tłumilem. Szukałem na przykład starej ludzkiej pasji. Prawie udawałem, że nie mam żadnej pasji, że się nudzę. Ale – powiedzieli – przekaz im, że pasja w nich jest, jeśli tylko na nią przyzwolą, i że ta pasja będzie najważniejszym czynnikiem zmiany ich relacji z energią.”

Kilku z nich powiedziało: „Adamus, gdybyś mógł im przekazać: ‘Nie myślcie o tym tak bardzo.’ Do cholery! Przestańcie o tym myśleć. Przestańcie to ciągle obrabiać w umyśle. Przestańcie sięgać po frazesy i banały, i całą resztę, i przepuszczać to przez umysł. Po prostu weźcie głęboki oddech i bądźcie tym. Po prostu bądźcie. Przestańcie analizować, czym jest ‘to’ lub co znaczy ‘być’. Po prostu tym bądźcie.”

A zatem przekazuję tę wiadomość, prawdopodobnie nie najbardziej podnoszącą na duchu na rozpoczęcie dnia, ale przekazuję ją od nich, a każdy z nich powiedział: „Będziemy tutaj”, ponieważ my będziemy tego potrzebować. Będzie nam potrzebna równowaga płynąca z tamtej strony. Tak, wiem, że wszystko jest w was, ale czasami miło jest mieć przyjaciela i cieszyć się, że kogoś naprawdę obchodzi to, co robimy.

Weźmy więc głęboki oddech z tymi, którzy przeszli, a każdy z nich rozumie, że przyjdzie taka chwila, przyjdzie taki czas, że choćby człowiek się upierał: „Nie, nie, chcę zostać”, to przyjdzie taki moment, kiedy możecie poczuć, że chcecie odejść. Ale po doświadczeniu bliskości śmierci zostanieie ponownie zapytani, czy chcecie zostać, czy odejść. Znowu otrzymacie szansę.

Jest ciężko, momentami naprawdę ciężko, szczególnie teraz, gdy dokonujemy przełomu, jest bardzo, bardzo ciężko. Nie wiecie, co dzieje się z waszym ciałem, umysłem. Ale ja już wiem,

że dokonamy tego w tym wcieleniu. To po prostu nie jest... no cóż, odłóżmy na razie to oświadczenie.

Weźmy porządny, głęboki oddech.

(pauza)

Dobrze.

### *Mądrość Shaumbry*

Pytanie na rozpoczęcie stałego punktu programu. Pytanie. Linda, proszę z mikrofonem. To interesujące pytanie. Wybierz jakiegoś ochotnika zanim zadam pytanie. To naprawdę buduje napięcie na sali.

SART: Cholera! (śmiech)

ADAMUS: Cholera, słusznie! (Adamus chichocze) Tak więc ty będziesz pierwszy.

Pytanie brzmi: co byś teraz robił, gdybyś nic nie musiał robić?

Wiele, wiele razy powtarzałem, żebyście nic nie robili. Zaprzeźście prób oświecania siebie. Pozostaje zatem pytanie, co wobec tego będziecie robić? Interesujące pytanie.

SART: Będę odpoczywał gdzieś na plaży.

ADAMUS: Dobrze. Dobra odpowiedź. Dobra odpowiedź. Tak, dlaczego nie odpoczywasz?

SART: Kretynizm. (śmiech).

ADAMUS: Skretynienie przed Urzeczywistnieniem. Taak, taak!

SART: Myślę, że przychodzi najpierw.

ADAMUS: No cóż, to logiczne pytanie. Dlaczego nie odpoczywasz na plaży?

SART: Nie pozwalam sobie na to.

ADAMUS: Cóż, zdajemy sobie z tego sprawę! (Adamus chichocze) Chcę powiedzieć, że to oczywiste. Czy teraz ciężko pracujesz?

SART: Nie. Nie.

ADAMUS: Czy teraz masz pieniądze?

SART: Za mało.

ADAMUS: Za mało, no cóż... (Sart chichocze)

Co więc robisz?

SART: Obijam się.

ADAMUS: Obijasz się.

SART: Taak.

ADAMUS: To jest prawidłowa odpowiedź na pytanie, co będziesz robił, kiedy nic nie musisz robić – poobijać nieco.

SART: Taak.

ADAMUS: Ale możesz też obijać się na plaży?

SART: Tak byłoby lepiej.

ADAMUS: Czy znudziłoby cię obijanie się na plaży?

SART: Prawdopodobnie.

ADAMUS: Prawdopodobnie? Taak.

SART: Taak.

ADAMUS: I co wtedy byś zrobił?

SART: Spróbowałbym czegoś innego.

ADAMUS: Poobijałbyś się gdzie indziej.

SART: Poobijałbym się gdzie indziej.

ADAMUS: Słusznie, słusznie. A tak ogólnie to życie cię nudzi?

SART: Tak.

ADAMUS: Tak.

SART: Ciągle czekam na masję.

ADAMUS: OK. Ciągle czekasz na masję.

SART: Tak. I częściowo już ją zobaczyłem, ale jak dotąd nie wprowadziłem jej w życie.

ADAMUS: Może uda nam się namówić Kerri, żeby jakąś upichciła w kuchni (kilka chichotów), po prostu dużą miskę masji. Taak.

KERRI: (krzyczy z kuchni): Dobra! (dużo śmiechu)



SART: Zajmij się tym!

ADAMUS: Zaraz będzie! Zaraz będzie! Poważnie, Kerri, zabierz ze sobą miskę z masją, kiedy tu przyjdiesz. OK, dobra odpowiedź. Dobrze.

Następna osoba. Co będziecie robili, gdy nie będziecie musieli nic robić? Tak naprawdę chcę powiedzieć: „Nie pracujcie nad swoim Urzeczywistnieniem. To nie należy do zadań człowieka.” Co więc, do diabła, byście robili?

ALAYA: Też byłabym na plaży.

ADAMUS: Z Sartem.

ALAYA: Moglibyśmy to czasem robić razem. Pewnie.

ADAMUS: Taak, taak.

ALAYA: Absolutnie.

ADAMUS: Ale nie, poczekaj chwilę. On będzie w kąpielówkach. Tak więc... (śmiech)

ALAYA: Znam plażę topless.

ADAMUS: To był Cauldre, który to podrzucił, bo ja nie wiem, co to jest. Nie chcę wiedzieć, co to jest.

ALAYA: Wiem, gdzie są plaże topless, więc cóż mogę powiedzieć?

LINDA: O Boże!

ADAMUS: Taak. Taak. A więc wylegiwałabyś się na plaży. Dlaczego tego nie robisz?

ALAYA: Prawdę mówiąc, często tam bywam.

ADAMUS: Ach, tak. Dobrze. Dobrze. To dlaczego teraz tam nie jesteś?

ALAYA: Bo jestem tutaj.

ADAMUS: Dobra odpowiedź. W duchu Zen. Taak. Potrzebujemy tu jeszcze jednego stolika pod naszą dużą miskę z masją.

ALAYA: Z masją!

KERRI: Mamy ziemniaki. (Kerri wchodzi z miską ziemniaków; śmiech).

ADAMUS: Chwileczkę. A może by tak sałatka owocowa? (szepcze do Kerri, która kiwa głową) Taak. (więcej chichotów) Taak, rzuć mi kawałek! Po prostu rzuć mi kawałek!

LINDA: Nie.

ADAMUS: No rzucaj. Kurczę! (Kerri rzuca kawałek ziemniaka Adamusowi, publiczność pokrzykuje i śmieje się) Jej!

OK. Straciliśmy jeszcze dwóch nowych. (śmiej) Nie rozumieją! Nie wiem, co...

Dobra, mówimy o masji i jeśli Shaumbra w ten sposób wyobraża sobie masję – jako ziemniaka... (więcej chichotów) Ziemniak! Bez zapachu, na ogół zazwyczaj smażony, niezbyt odżywczy i naprawdę nudny. Każdy może jeść ziemniaki, ale miejmy trochę... to nie jest masja, to nuda. To ty na plaży (Adamus rzuca ziemniaka Sartowi), w kąpielówkach. Tak, a on nie był przeznaczony do włożenia w twoje kąpielówki. (więcej śmiechu) Och, straciliśmy kolejnych trzech! Czy można by tutaj ustawić stolik pod miskę? Joe, tam jest stolik tuż za ścianą.

LINDA: Postaw po prostu na moim krześle.

ADAMUS: Już niesie.

LINDA: Zwyczajnie postaw na krześle.

ADAMUS: A potem ty na tym usiądziesz i dopiero będzie, no wiesz...

LINDA: Ups.

ADAMUS: OK, wracajmy do tematu. Co byś teraz robiła, gdybyś nic nie musiała robić?

ALAYA: Budowałabym dom na Maui.

ADAMUS: Dlaczego nie budujesz?

ALAYA: Buduję. Jestem w trakcie.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. Dobrze. Ale teraz nie jesteś na Maui.

ALAYA: Nie jestem fizycznie.

ADAMUS: Kiedy dom będzie gotowy?

ALAYA: Powiedziałabym, że za jakieś dwa lata.

ADAMUS: Dwa lata. Łał. To powoli idzie. (Adamus chichocze) Łał. Czy sama go budujesz?

ALAYA: To będzie wspólne dzieło.

ADAMUS: Wspólne dzieło.

ALAYA: To będzie dzieło zespołowe.

ADAMUS: O, dobrze, dobrze. A jaki adres, żeby Shaumbra mogła cię odwiedzić?

ALAYA: Będę albo w Hanie, albo w Makawao.

ADAMUS: OK. Dobrze. (ktoś przynosi stolik i miskę z sałatką owocową)

ALAYA: I to będzie miejsce, gdzie Shaumbra będzie mogła przyjść i integrować się.

ADAMUS: Tak więc podążasz za swoją pasją.

ALAYA: Mhm.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze.

ALAYA: Taak.

ADAMUS: Taak, widzę to po tym jak się uśmiechasz, jak jaśniejesz. Dobrze.

ALAYA: Taak. Kocham to miejsce.

ADAMUS: Jeszcze kilka osób. Dziękuję ci.

ALAYA: Mhm.

ADAMUS: Mniam! (częstuje się sałatką owocową)

LINDA: Tak. (kilka chichotów).

ADAMUS: Przepraszam. Tak.

SHAUMBRA 1 (kobieta): Cześć.

ADAMUS: Cześć. Czy Wzniesiony Mistrz mógłby dostać widelec? (więcej chichotów) Och. Żadnego szacunku. Żadnego szacunku.

Co będziesz robiła? (śmiech, gdy ktoś rzuca plastikowy widelec na scenę) Czy można dostać czysty widelec? (Kerri daje mu widelec) Dziękuję. Tak. Śmiało. Nie przeszkadza ci, że jem?

SHAUMBRA 1: Ależ nie, nie. Proszę bardzo.

ADAMUS: Dobrze. (chichoczą)

SHAUMBRA 1: Prawdę powiedziawszy, nie jestem zainteresowana robieniem czegokolwiek w świecie fizycznym, czy byciem nawet gdziekolwiek indziej. Czasami śnię...

ADAMUS: Czy chcesz sałatki owocowej?

SHAUMBRA 1: Nie, dzięki.

ADAMUS: Czy możemy dostać jeszcze jedną miskę? Och, zapomnijcie o misce. Zapomnijcie o misce. Śmiało, mów.

SHAUMBRA 1: Właściwie to po prostu czuję się pusta, a chcę czuć się wypełniona sobą. Chcę się czuć sobą. Na powrót się ze sobą zjednoczyć.

ADAMUS: W porządku. Dlaczego tego nie robisz?

SHAUMBRA 1: Moja uwaga jest bardzo rozproszona.

ADAMUS: Przez?

SHAUMBRA 1: Przez świat fizyczny i mój umysł, i...

ADAMUS: To wszystko bzdury.

SHAUMBRA 1: ...po prostu przez to, czym byłam... to bzdury, tak, to bzdury.

ADAMUS: Naprawdę bzdury.

SHAUMBRA 1: Taak.

ADAMUS: Chodzi mi o to, że reaguję: „Jak? Co mówisz? Słyszę słowa, ale to brzmi tak jak: *'bla-bla-bla!'* Tymczasem wszystko już jest. Mam po tamtej stronie jedenastu martwych, potwierdzających ten fakt. To już tu jest.

SHAUMBRA 1: Taak.

ADAMUS: Jak to się stało, że jeszcze się nie ujawniło?

SHAUMBRA 1: Cóż, właściwie to mierzyłam się z tym bardzo intensywnie w ciągu ostatnich kilku tygodni, czułam nawet jakbym się zapadała z nudów w jakąś dziurę i nieustannie znów i znów się w nią zapadałam, aż w końcu powiedziałam sobie: „Odwróć się.”

ADAMUS: Ciągłe ta sama nudna dziura.

SHAUMBRA 1: Tak. Tak, tak. Nudna dziura.

ADAMUS: Tak, tak. Taak. Łał.

SHAUMBRA 1: „Po prostu się odwróć. Spróbuj wyjść z...”

ADAMUS: Co zrobimy, aby to zmienić?

SHAUMBRA 1: Myślę, że to zmieniam. (chichocze).

ADAMUS: Nie za bardzo. Nie za bardzo.

SHAUMBRA 1: Nie za bardzo?

ADAMUS: Nie. Nie. Jakby...

SHAUMBRA 1: Myślę, że próbuję to zmieniać.

ADAMUS: To właśnie część problemu.

SHAUMBRA 1: Próbowanie nie działa.

ADAMUS: Taak, to prawdopodobnie część problemu.

SHAUMBRA 1: Taak, próbowanie nie działa.

ADAMUS: Tak. Co chcesz zrobić? Chcesz zrobić coś z Maui?

SHAUMBRA 1: Myślę, że w końcu ...

ADAMUS: Czy znaleźć się na plaży z Sartem?

SHAUMBRA 1: Myślę, że w końcu... co?

ADAMUS: Znaleźć się na plaży z Sartem?

SHAUMBRA 1: Nie. Nie. (śmiech). Przepraszam, Sart.

ADAMUS: Chcesz mieć swoją własną plażę.

SHAUMBRA 1: Moją własną plażę? Taak.

ADAMUS: OK. W porządku. Dobrze. Dziękuję ci. Jeszcze kilka osób.

LINDA: OK. Zobaczmy.

ADAMUS: Co byście robili, gdybyście nic nie musieli robić?

LINDA: Może ktoś tutaj.

ADAMUS: Witaj, chciałabyś sałatki owocowej?

SHAUMBRA 2 (kobieta): Nie, dziękuję. (chichocze).

ADAMUS: Wygląda na to, że sam będę musiał wszystko zjeść. Śmiało. Co będziesz robić?

SHAUMBRA 2: Nic.

ADAMUS: Nic.

SHAUMBRA 2: Nie chcę nic robić.

ADAMUS: A co *robisz*?

SHAUMBRA 2: Dużo.

ADAMUS: Och.

SHAUMBRA 2: W tej chwili robię o wiele za dużo, więc myślę, że to ...

ADAMUS: Dlaczego?

SHAUMBRA 2: Nadrabiam zaległości w pracy. Przez miesiąc nie miałam pracy i nic nie szkodzi. Przeprowadzam się, więc dużo...

ADAMUS: Och, jasne. Taak.

SHAUMBRA 2: ...się dzieje. Stąd też czuję...

ADAMUS: Podoba ci się ta praca, czy jest nudna?

SHAUMBRA 2: Och, nie.

ADAMUS: Nie podoba ci się.

SHAUMBRA 2: Nie.

ADAMUS: Och.

SHAUMBRA 2: Chcę znowu odpocząć. (chichocze)

ADAMUS: Taak, taak.

SHAUMBRA 2: Chcę po prostu nic nie robić.

ADAMUS: Nic nie robić. OK.

SHAUMBRA 2: A wtedy sprawy toczą się gładko i...

ADAMUS: Ale co to jest „nic”?

SHAUMBRA 2: Wszystko, co zechcę.

ADAMUS: To znaczy, czy nic ...

SHAUMBRA 2: Chcę tylko usiąść na dworze i patrzeć w gwiazdy.

ADAMUS: Ale to nie jest nic. To jest siedzenie.

SHAUMBRA 2: OK.

ADAMUS: Czy też patrzeć w gwiazdy.

SHAUMBRA 2: OK. OK.

ADAMUS: Taak, taak.

SHAUMBRA 2: Siedzenie, patrzenie. Chcę się tylko relaksować i cieszyć...

ADAMUS: OK, dobrze. Ale...

SHAUMBRA 2: ...każdą chwilą.

ADAMUS: Taak. Wygląda na to, że w najbliższej przyszłości tego u siebie nie widzisz.

SHAUMBRA 2: Chyba nie.

ADAMUS: To nie brzmi zbyt optymistycznie.

SHAUMBRA 2: Może dlatego, że jestem w środku wszystkiego i szukam wyjścia. (chichocze).

ADAMUS: Taak. Taak. Dobrze. Dziękuję ci. Naprawdę dobre odpowiedzi jak do tej pory. To trudne pytanie. Tak. Nie patrz na mnie czy też na swojego męża. (do Lindy) Tak, co byś robił, gdybyś nic nie musiał robić?

AEMO: Coś innego.

ADAMUS: Coś innego.

AEMO: Tak.

ADAMUS: A co *teraz* robisz?

AEMO: Co robię, no cóż, wiesz, skoro mam teraz pieniądze, mogę zrobić wszystko i robię to. Interesuje mnie wiele rzeczy...

ADAMUS: Muszę ci tu przerwać, ponieważ wielu Shaumbra teraz podniosło w górę żółtą flagę. Pytają: „Ooch! Skąd on nagle wziął pieniądze?” Jak to zrobiłeś?

AEMO: Odziedziczyłem.

ADAMUS: Odziedziczyłeś.

AEMO: Tak.

ADAMUS: OK. Jeśli ktoś wróci na następne wcielenie, niech wybierze bogatych rodziców. (kilka chichotów)

AEMO: Cóż, nie byli szczególnie bogaci, rzecz w tym, że ja nie jestem tępy. Ustawiłem sprawy tak, że one teraz pracują dla mnie, bo zrozumiałem, że nie mogę się zrealizować...

ADAMUS: Słusznie, słusznie.

AEMO: ...z punktu widzenia człowieka.

ADAMUS: Tak. Co robisz? Mam na myśli ...

AEMO: Cóż, podróżuję.

ADAMUS: Podróżujesz. Dobrze.

AEMO: I rozglądam się za miejscami, gdzie mogę spotkać ludzi, których znam od wielu inkarnacji, takich jak kumple z Azji Południowo-Wschodniej, czy Ameryki. Wiem przy tym, że nigdzie długo nie zagrzeję miejsca.

ADAMUS: Słusznie. Słusznie.

AEMO: Zawsze więc muszę... dlaczego?

ADAMUS: Nie, zgadzam się z tobą.

AEMO: Taak.

ADAMUS: Taak.

AEMO: Bo robi się nudno.

ADAMUS: Robi się nudno.

AEMO: Mogę więc posiedzieć w jednym miejscu maksymalnie pół roku, a potem muszę – *szuuu!* – ruszać dalej, no wiesz. I bardzo interesuje mnie przyszłość technologii. Zajmuję się także inwestowaniem w kryptografię, w robotykę.

ADAMUS: Czy to wszystko cię satysfakcjonuje? Czy to ci sprawia przyjemność?

AEMO: O, taak, taak.

ADAMUS: Och, to dobrze.

AEMO: To po prostu sprawia, iż czuję, że żyję.

ADAMUS: Słusznie. Dobrze. To jest ważne.

AEMO: To także wywiera wpływ na ludzi wokół mnie. Też ich ożywia, no wiesz, ponieważ mogę im pokazać, jak można nie znudzić się życiem, czy jak wydobyć się z drętwy.

ADAMUS: Słusznie. Słusznie. Wspomniałeś o podróżach, otóż kiedy prowadzimy na naszych małych spotkaniach z Shaumbłą dyskusje, numerem jeden na ich liście życzeń do spełnienia przed śmiercią, jak to nazywacie, jest podróżowanie.

AEMO: Taak.

ADAMUS: Po prostu podróżowanie. Wyruszyć i zobaczyć świat w swoim ostatnim życiu na planecie. Wybrać się do miejsc, w których się żyło w poprzednich wcieleniach albo odwiedzić miejsca, w których się nigdy nie było i podróżować – to numer jeden.



AEMO: Taak, zacząłem jeździć na wyspy, na Wyspy Kanaryjskie. A potem, kiedy pojawił się smok, byłem na Ko Pha-ngan w Tajlandii, a tam było coś takiego, jakby Disneyland stał się rzeczywistością. To jest jak wyspa, która jest nadal w pełni...

ADAMUS: Czy w ogóle się nudzisz?

AEMO: Nie.

ADAMUS: Nie. Dobrze.

AEMO: Nie.

ADAMUS: OK. Dobrze. Dobra odpowiedź. Dziękuję Ci.

AEMO: Nudzę się, jeśli nie mam nic do roboty. Na przykład, kiedy mi naprawdę nudno, siadam w samochód i jadę na autostradę w Niemczech.

ADAMUS: Taak. To...

AEMO: I pędzę 250 km na godzinę.

ADAMUS: Taak, taak. To załatwia sprawę.

AEMO: To jest świetne.

ADAMUS: To załatwia sprawę. Taak.

AEMO: Powoduje, iż czuję, że żyję. (chichocze)

ADAMUS: Taak. W samej rzeczy. To jest życie. Nie musi w tym być wiele sensu. To znaczy...

AEMO: Nie.

ADAMUS: ... wcale może nie być sensu. Chodzi w ogóle o ufanie sobie. Zajmiemy się tym za chwilę.

AEMO: Taak. Taak, ponieważ rzecz również w tym, że wiem, iż nie mam znów tak dużo pieniędzy. Nie jestem miliarderem i pewnie... ale wiem, że jeśli dalej będę postępował w tym duchu, wszystko wróci.

ADAMUS: Wróci.

AEMO: Taak.

ADAMUS: Wróci. Ale mała wskazówka w tym względzie: to wszystko nie będzie przychodzić tak po staremu, czy to poprzez dziedziczenie, czy ciężką pracę, czy po prostu wizualizację sterty pieniędzy. Nic podobnego nie będzie miało miejsca, więc po prostu trzeba o tym zapomnieć. Przyjdzie zupełnie inaczej.

AEMO: Czuję to.

ADAMUS: Jak tylko zmienicie swoją relację z energią, to... nie chcę teraz wchodzić w szczegóły, ale wszystko po prostu jest. Nie trzeba nad tym pracować. A człowiek naprawdę nie ma lekko, jego umysł kieruje się ku tym czasom, kiedy był splukany i jeszcze teraz mówi: „Ale ja po prostu nie dam rady uezierać pieniędzy.” Tymczasem w pewnym momencie, wraz ze zmianą dynamiki energii okaże się, że pieniądze po prostu są.

AEMO: Taak. Dostałem także wiele rad od ciebie.

ADAMUS: Och. Taak.

AEMO: I Shaumbry.

ADAMUS: Piętnaście procent prowizji. (śmiejch)

AEMO: Porozmawiamy o tym później, dobrze? (śmieją się)

ADAMUS: Dziękuję ci za odpowiedź.

AEMO: OK.

ADAMUS: Jeszce kilka osób. Przepraszam, ale nakarmię teraz mojego posłańca. (nakłada sałatkę do miski) Czy chciałabyś trochę?

LINDA: Nie. Geoff byłby przerażony.

ADAMUS: Dlaczego? To dobre, świeże owoce. Dobre.

LINDA: Przerażony!

ADAMUS: Przerażony!

LINDA: Przerażony!

ADAMUS: Mm. Mm. Mm. (kilka chichotów). Kto ma ochotę, proszę, niech podejdzie tutaj. Bierzcie garściami, bo nie ma misek. (więcej chichotów) Co byś robiła, gdybyś nic nie musiała robić?

ANNETTE: Po prostu miło spędzałabym czas.

ADAMUS: Co to znaczy?

ANNETTE: Dobrze bym się bawiła.

ADAMUS: Co to znaczy?

ANNETTE: Weszłabym w kontakt z moją pasją.

ADAMUS: Co to znaczy?

ANNETTE: Przyzwalałabym na siebie.

ADAMUS: OK. Taak, ale wszystko to tylko ładne słowa.

ANNETTE: Tak, ale pytanie jest trudne, wiesz o tym.

ADAMUS: Wiem.

ANNETTE: Taak, no właśnie.

ADAMUS: To właśnie mi się w nich podoba.

ANNETTE: Co bym robiła? Podróżowałabym, hmm...

ADAMUS: Czy jesteś teraz w swoim życiu... (Kerri przynosi więcej misek i sztuczków) Dziękuję. (śmiech). Widzicie? Nie musiałem nawet o to prosić. Wszystko już jest. Wszystko pojawiło się samo. Dziękuję ci.

ANNETTE: Taak.

ADAMUS: A więc nudzisz się?

ANNETTE: Nie w tej chwili.

ADAMUS: A czy w tej chwili się boisz?

ANNETTE: Tak, denerwuję się.

ADAMUS: To znaczy, nie tylko z powodu mikrofonu i dlatego, że patrzy na ciebie jakieś 18 miliardów ludzi.

ANNETTE: Nie, nie boję się. Nie.

ADAMUS: A w życiu?

ANNETTE: Nie.

ADAMUS: Nie boisz się.

ANNETTE: Nie. Nie, nie boję się.

ADAMUS: Ha.

ANNETTE: Nie. Właściwie czuję się wolna, ponieważ mogę... taak, czuję, że się uwolniłam.

ADAMUS: Od czego?

ANNETTE: Od wszystkich ograniczeń, którym tak długo podlegałam.

ADAMUS: Do tego jeszcze daleko. Przepraszam.

ANNETTE: Taak.

ADAMUS: Przepraszam.

ANNETTE: Taak.

ADAMUS: Linda bardzo mnie prosi i trochę Cauldre, żebym przestał czepiać się ludzi.

ANNETTE: Taak.

ADAMUS: Ale ja nie uważam tego za czepianie się. Uważam to za miłość. (kilka chichotów)  
Uważam to po prostu...

ANNETTE: Taak, taak, taak. W porządku. Jest OK.

ADAMUS: ...za najbardziej niesamowitą miłość.

ANNETTE: Taak.

ADAMUS: Tak, ja...

ANNETTE: Ale ja naprawdę czuję się bardziej wolna niż w ostatnich latach. Z całą pewnością czuję się bardziej wolna, nawet jeśli ty może...

ADAMUS: Tak, trochę grymaszę, bo ja patrzę całościowo i... nie wiem jak daleko mogę dotykać spraw osobistych...

ANNETTE: Taak, możesz.

ADAMUS: Uwielbiam, kiedy to mówią.

ANNETTE: Taak, taak. Możesz.

LINDA: Pożałujesz tego.

ANNETTE: Nie, nie będę tego żałowała, ponieważ, taak, to w ramach nauki, więc...

ADAMUS: Czujesz się zatem bardziej wolna niż wcześniej, ale spójrz skąd przychodzisz. I masz w sobie, czy zechcesz to nazwać strachem, czy jeszcze inaczej, masz tę obawę przed dużymi zmianami. Chodzi mi o to, że lubisz małe stopniowe zmiany, żeby móc powiedzieć: „O, popatrz!”, no wiesz. „Zmieniliśmy się przechodząc od jasnego odcienia błękitu do nieco głębszego odcienia.”, ale to żadna zmiana. I masz w sobie... jest w tobie dużo strachu.

ANNETTE: Taak.

ADAMUS: Tak, a smok, no wiesz, próbuje w środku wszystkim potrząsnąć, więc każe mi wykonywać jego robotę i pytać: „Ale czego tak się boisz? Czego tak się boisz?” Może nie są

to małe rzeczy, takie jak, no wiesz, strach przed lataniem lub prowadzeniem samochodu, ale strach przed tym, co będzie dalej. Właśnie to wyczuwam. Może się mylę. Może się mylę.

ANNETTE: Taak, taak. Nie wiem, co mam na to odpowiedzieć. Po prostu czuję się szczęśliwa i wolna.

ADAMUS: Dobrze.

ANNETTE: I zdolna do tworzenia czegoś innego niż tworzyłam wcześniej.

ADAMUS: Ale przepraszam...

ANNETTE: I czuję, że wszystko przychodzi do mnie samo, zamiast żebym to ja próbowała podążać za tym, co na zewnątrz mnie. Naprawdę to właśnie czuję.

ADAMUS: Co robisz na co dzień? Jesteś z Norwegii.

ANNETTE: Taak, jestem z Norwegii i mam czworo dzieci.

ADAMUS: Jak długo tam mieszkasz?

ANNETTE: Taak, całe moje życie. Urodziłam się tam.

ADAMUS: O, rozumiem.

ANNETTE: Taak.

ADAMUS: A w jakim mieście mieszkasz?

ANNETTE: Sandnes. Niedawno przeprowadziłam się do miejscowości Ålgård, około trzech, czterech kilometrów na południe od Stavanger. Taak.

ADAMUS: To jak daleko się przenieśliście?

ANNETTE: Tylko półtora kilometra.

ADAMUS: Och. OK. (kilka chichotów)

ANNETTE: Półtora kilometra na południe, czyli... taak. A więc duże zmiany. Mam czworo dzieci...

ADAMUS: Jak daleko mieszkasz teraz od miejsca, gdzie się urodziłaś i wychowałaś?

ANNETTE: Tak, och, to nie jest daleko. Jakieś trzy kilometry.

ADAMUS: OK. Nie mam więcej pytań. Tak, naprawdę.

ANNETTE: Taak. Taak, ale co masz na myśli? Co próbujesz...

ADAMUS: Bardzo łatwo jest czuć się, tak zdaje się mówiłaś, względnie szczęśliwa i twierdzić, że wszystko jest w porządku i że nie boisz się, kiedy pozostajesz nadal błękitna w tej Krainie Błękitu. I mówisz wtedy: „O, nie. Jestem naprawdę szczęśliwa. Wszystko w porządku.” Jak daleko zaszłaś? To znaczy, wykazałaś się śmiałością przyjeżdżając tutaj. Po prostu wskoczyłaś do samolotu, pojawiłaś się tutaj, żebyś mógł się nad tobą zniecać. (kilka chichotów). To dość odważne.

ANNETTE: Taak. Ale, wiadomo, każdy ma jakieś ograniczenia. Nie mogę po prostu odejść od moich dzieci. Mam obowiązek dbać o swoje dzieci.

ADAMUS: Jak długo to potrwa?

ANNETTE: Co najmniej pięć lat, bo wtedy ukończą 18 lat.

ADAMUS: A wtedy co zrobisz?

ANNETTE: Mam zamiar, taak, żyć własnym życiem.

ADAMUS: A zatem teraz mieszkają w twojej piwnicy, na twoim strychu czy jeszcze gdzie indziej.

ANNETTE: Taak, taak, w moim domu. W moim domu.

ADAMUS: I nadal tam są.

ANNETTE: Taak.

ADAMUS: Czy jest ważne, żebyś dla Urzeczywistnienia i prawdziwej wolności, musiała zostawić swoje dzieci?

ANNETTE: Co masz na myśli? Jak...

ADAMUS: To... czy... przejdę do sedna sprawy. Czy dzieci cię powstrzymują?

ANNETTE: Czuję, że tak.

ADAMUS: OK.

ANNETTE: Taak.

ADAMUS: Dobra, uczciwa odpowiedź.

ANNETTE: Tak, i to jest naprawdę trudna sprawa, ponieważ od wielu lat wychowuję je sama, a najstarszy syn jest naprawdę chory, a teraz, kiedy się przeprowadziłam, poczuł się jeszcze gorzej. Przeprowadzka była dla niego traumatyczna, więc po prostu przestał mówić, nie jest już w stanie w ogóle mówić. Tak, moje dzieci...

ADAMUS: To naprawdę bardzo osobiste, ale jak myślisz, co tak naprawdę się dzieje?

ANNETTE: Przebudzenie.

ADAMUS: Dla twojego...

ANNETTE: Dla niego. Dla niego.

ADAMUS: Taak, dla twojego syna.

ANNETTE: I tak jak on gra swoją rolę dla całej rodziny, jak...

ADAMUS: A co byś powiedziała na to, że być może on absorbuje wiele energii biorąc ją na siebie dla dobra twojego i innych członków rodziny?

ANNETTE: Taak.

ADAMUS: Czy dobrze jest brać na siebie odpowiedzialność za swoje dzieci? Czy to jest dobre?

ANNETTE: Och, pytasz, czy jest dla mnie dobre branie odpowiedzialności za moje dzieci?

ADAMUS: Taak. Taak. Czy to jest odpowiedzialne?

ANNETTE: Nie. Nie. Wiesz przecież, że nie mogę ich po prostu zostawić.

ADAMUS: Och, więc dobrze jest mieć rodzinę, w której syn choruje.

ANNETTE: Nie. Prawdę powiedziawszy kupiłam mu – on jest teraz w szpitalu, przebywa tam już od czterech miesięcy – tak więc kupiłam mu mieszkanie. Nie mogę go już mieć u siebie, ponieważ to jest zbyt dużym ograniczeniem.

ADAMUS: Ale on przeżył tam szmat czasu, prawda?

ANNETTE: Taak. Taak. Stąd też moje obecne poczucie wolności ma związek z nim... jak ty to nazywasz? Jakie to słowo? Chyba separacja ...

ADAMUS: Wiesz co będzie dla niego najwspanialszą rzeczą?

ANNETTE: Nie.

ADAMUS: Gdy dasz sobie przyzwolenie na dokonanie tego ogromnego kroku i urzeczywistnienie siebie. Ty siebie hamujesz. Mówisz, że to dlatego, iż jesteś odpowiedzialna, ale to jest wymówka, a tymczasem on bierze na siebie ogromny balast za całą rodzinę, pochłaniając wiele energii, ale to również całkowicie odwraca uwagę. To ty przyzwalasz na swoje Urzeczywistnienie – a możesz je osiągnąć z nim lub bez niego. Nie w tym rzecz, jest to jednak wspaniała służba. Obserwuj, co się będzie działo, gdy naprawdę pokonasz pewne głębokie lęki i obawy, które nosisz w sobie. Obserwuj, co to zmieni w nim.

ANNETTE: Taak, ale jak ty je widzisz? Ponieważ skoro czuję się teraz wolna, ja...

ADAMUS: Wolna od czego? Od Krainy Błękitu, po której wędrujesz tak daleko jak chcesz, ale ciągle w ramach błękitu?

ANNETTE: Czuję się wolna, taak, bo rozumiem, że współtworzyłam tę Krainę Błękitu, a teraz muszę być tą, która ją zniszczy.

ADAMUS: Słusznie.

ANNETTE: I uwolni się od ograniczeń strachu.

ADAMUS: To tylko słowa, a ja chcę zobaczyć coś konkretnego w twoim życiu, a nie tylko słowa. Nie próbuję bynajmniej...

ANNETTE: Nie, w porządku.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. Dziękuję ci.

ANNETTE: Taak. Podoba mi się. Doceniam to. Tak więc...

ADAMUS: Tak więc chcę, żebyś naprawdę się w to wczuła, głęboko, czy jeszcze będąc tutaj, czy po wyjściu. Wyczuwam bardzo specyficzną energię strachu. Ludzie bardzo łatwo potrafią coś przeoczyć, a wtedy mówią: „Nie boję się. Spójrz na mnie. Moje życie jest w porządku.” Ale masz syna, który jest bardzo chory. Nałożyłaś na swoje ramiona duży ciężar odpowiedzialności. Nigdy tak naprawdę nie robiłaś tego, co chciałaś robić w życiu – ma to swoje początki w odległej przeszłości, kiedy miałaś trzy lub cztery lata i były rzeczy, które chciałaś robić i przechowywałaś to pragnienie w sobie do czasu, gdy miałaś około 12 lat – a potem przestałaś.

ANNETTE: Tak.

ADAMUS: A potem pozostawałaś w swojej strefie bezpieczeństwa, co jest zrozumiałe, ale jest w tobie coś, co mówi: „Po prostu nie mogę już tu zostać. Po prostu nie mogę pozostać w tej strefie bezpieczeństwa.” I ty mówisz, że jesteś wolna i że wszystko w twoim życiu jest w porządku. Nie jest.

ANNETTE: Nie, nie jest w porządku.

ADAMUS: OK.

ANNETTE: Ale czuję się wolna, na ile mogę – odpowiadam za zmianę tego, czy za to, jak od tej chwili będę kształtować swoje życie. Moje życie wcale nie jest w porządku.

ADAMUS: OK.

ANNETTE: Nie, ale postanawiam być z tym szczęśliwa.

ADAMUS: Ile masz dzieci?

ANNETTE: Czworo.

ADAMUS: A ile lat mają pozostałe?



ANNETTE: Jedno ma 14 lat, a bliźniaki mają po 13.

ADAMUS: Jak się mają?

ANNETTE: Po przeprowadzce niezbyt dobrze, a także z powodu pogorszenia się stanu starszego brata. Nie mogły pojąć, że można tak nagle przestać mówić.

ADAMUS: Taak.

ANNETTE: Taak, i bardzo się złością.

ADAMUS: A zatem chcę po prostu przejść do ...

ANNETTE: Taak, złością się na mnie, ponieważ się przeprowadziłam i... taak.

ADAMUS: Taak.

ANNETTE: Taak. Ale nie mogłam pozostać w tej sytuacji – żyć z nim i z nimi w tym miejscu zdana tylko na siebie. To było... ja po prostu – jakby to powiedzieć – dusiłam się.

ADAMUS: Taak, taak.

ANNETTE: Taak.

ADAMUS: Taak. A wiesz, duszenie się...

ANNETTE: Musiałam zrobić coś drastycznego, żeby to zmienić, ponieważ nie mogłam już tego tak ciągnąć.

ADAMUS: A takie uczucie duszenia się bywa czymś, do czego się przyzwyczajasz, ponieważ jest to rozciągnięte w czasie i dzieje się zwykle powoli. Zduszenie pasji, życia, wszystkiego innego zachodzi z wolna, a ty myślisz sobie: „No nie, wciąż oddycham”, ale nie za bardzo. I dlatego pojawiła się tutaj.

ANNETTE: Taak, wiem.

ADAMUS: I teraz dzielę się tym z tobą. Dążysz do Urzeczywistnienia i oświecenia dla siebie, wy wszyscy. Robicie to dla siebie. Dla nikogo innego. Nie możecie tego robić dla kogokolwiek innego, bo to obróci się przeciwko wam. Ale to ma również ogromny wpływ na twoje dzieci, twoją rodzinę, ponieważ istnieje nierównowaga, następuje zachwianie równowagi energetycznej. Ty masz swoje pragnienia i potrzeby, a one mają swoje potrzeby jako dzieci. Wczuwają się w to, po co tu naprawdę przyszedłeś w tym życiu i w tę ogromną nierównowagę energetyczną, która powstaje. Wczuwam się teraz w sprawy twojej rodziny.

ANNETTE: Taak, to prawda.

ADAMUS: Nie tylko fizycznego domu, ale całej rodziny. I wszyscy są taktowni w tej sprawie. Zachowują się uprzejmie, ale utrzymuje się taka nierównowaga energetyczna. I w końcu odbija się to na tobie, ponieważ oni rozumieli, kiedy wybierali ciebie na swoją matkę, rozumieli znaczenie tego wszystkiego w twoim życiu. Są w tym twoimi największymi fanami

i stronnikami, ale teraz są rozczarowani, ponieważ niewiele osiągnęłaś. Zamknęłaś się i zdecydowałaś: „Nie, wszystko jest w porządku”. Nie jest w porządku. Nie próbuję teraz bynajmniej powiedzieć, że twoje życie jest nieszczęśliwe ...

ANNETTE: Ale takie będzie.

ADAMUS: Kiedy?

ANNETTE: Taak, wkrótce.

ADAMUS: Nie, kiedy wkrótce?

ANNETTE: Taak, taak. Czuję jakbym...

ADAMUS: Nie. Nie. To nieprawda.

ANNETTE: Och.

ADAMUS: Nie, nie przy obecnym tempie i dlatego właśnie przysłaś tutaj, żebyśmy mogli to wszystko zmienić. Przy obecnym wzorcu energetycznym, jakiemu to wszystko teraz podlega, będzie to trwało przez długi, długi, długi czas.

ANNETTE: OK.

ADAMUS: A ty tego nie chcesz.

ANNETTE: Taak. Jak mogę to przerwać?

ADAMUS: Zrobiłaś to przychodząc tutaj.

ANNETTE: Taak.

ADAMUS: Zrobiłaś to stając tutaj...

ANNETTE: Taak, taak, taak, taak.

ADAMUS: ...ze mną.

ANNETTE: Taak, to było pójście za moją pasją, przyzwolenie, ponieważ dotąd jakby odpychałam ją od siebie, moją pasję, myśląc sobie – jaki to ma sens?

ADAMUS: Jaki ma sens?

ANNETTE: Taak, ale teraz już tak nie myślę.

ADAMUS: I używasz...

ANNETTE: A otaczający mnie ludzie myślą, że jestem szalona. Bo na przykład teraz chłopcy będą mieli bierzmowanie, jako że według tradycji chrześcijańskiej powinni przystąpić do bierzmowania, kiedy osiągną wiek 14 lat.

ADAMUS: Tak.

ANNETTE: Odbędzie się ono w sobotę, w następną sobotę, więc pytają: „Jak możesz być tak nieodpowiedzialna i właśnie teraz wyjeżdżać?”

ADAMUS: Taak. Och, jasne.

ANNETTE: Ale ja czułam, że naprawdę tego chcę, więc dlaczego by nie?

ADAMUS: I przyzwyczajaj się do tego, że pasja każe wstać i iść, żeby coś zrobić, podczas gdy umysł mówi: „To jest głupie, a ja mam dzieci w domu i do tego co z pieniędzmi?”

ANNETTE: Nie tylko umysł, cała rodzina.

ADAMUS: Taak, no właśnie. Wszyscy.

ANNETTE: Taak, taak. Naprawdę obrywam z tego powodu.

ADAMUS: Przywyknij do tego. Nie ma już szaleństwa. Nie ma. I najpierw, kiedy mówisz: „Po prostu jadę na weekend do Kolorado. Nie wiem dlaczego”, odbierasz to dziwnie i czujesz się nieswojo.

ANNETTE: To tylko trzy dni. Trzy dni.

ADAMUS: Taak. „Wiesz, trzy dni, tam i z powrotem. Nie wiem dlaczego.” To znaczy, to wszystko jest szalone, szalone, szalone. Jeśli spojrzeć na to z ludzkiego punktu widzenia, to naprawdę szalone! Co jest z tobą nie tak?

ANNETTE: (chichocze) Taak.

ADAMUS: Ale jeśli przyjrzeć się, co tak naprawdę ma miejsce, okaże się, że podążasz za głosem serca. Wiedziałaś, że musisz tu być. Wiedziałaś, że musisz dostać kopniaka w tyłek, co nie było takie złe, prawda?

ANNETTE: Nie, nie, nie! Nie. Podobało mi się...

ADAMUS: Kopnięcie w tyłek. (śmiech)

ANNETTE: Taak, ale ja... taak! Taak!

ADAMUS: Linda, przynieś jej, proszę, miskę owoców. (więcej chichotów) Za każdym razem jestem zdumiony, ponieważ nie pierwszy raz coś takiego się zdarza, że ktoś wstaje i mówi: „Och, w moim życiu wszystko jest w porządku. Świetnie sobie radzę.” Tymczasem patrzę na energię i myślę: „Szykuje się katastrofa! Jak można...” Ale to będzie piękna katastrofa. I kiwam głową: „Tak, ale, och, kolizja będzie po prostu wspaniała.”

LINDA: Słodkości dla ciebie. (wręcza jej miskę owoców)

ANNETTE: Dziękuję ci. Dziękuję! Taak.

ADAMUS: Tak więc największym... oto po co naprawdę tu przysłaś – po klarowność. Smok powiedział: „Rusz dupę i pędź do Kolorado”, żeby uzyskać tę klarowność. Żadnych wymówek. Przyzwalasz na swoje Urzeczywistnienie. A to nie znaczy, że musisz się przeprowadzać czy robić coś innego, ale masz przyzwolić na nie, ponieważ dotąd miotałaś się jak szalona i usprawiedliwiałaś. Potrafisz wyjść z kłopotów.

ANNETTE: Taak, taak, taak.

ADAMUS: Obserwuj, co się będzie działo, kiedy przyzwolisz na swoje Urzeczywistnienie, najpierw z twoimi dziećmi, a zwłaszcza z synem, który *naprawdę* się w to wczuwa. Chcę powiedzieć, że coś się dzieje. On wie, że coś się dzieje. Przyjrzyj mu się trochę później, a wkrótce on znów będzie mówił.

ANNETTE: Ale ja bałam się porzucić moje...

ADAMUS: O, nie. Nie bałaś się.

ANNETTE: Taak, ale wcześniej bałam się porzucić moje dzieci.

ADAMUS: W pewnym sensie to zrobiłaś. Już to zrobiłaś. Porzucając siebie i to, po co przysłaś...

ANNETTE: Taak, taak, taak. W tym sensie tak.

ADAMUS: ...w tym wcieleniu, w pewnym sensie porzuciłaś swoje dzieci i dlatego reagują. Dlatego chorują i dlatego powstaje wiele problemów emocjonalnych, które odbijają się na tobie wywołując ogromne poczucie winy. Ale, jak powiedziałaś na początku, nie boisz się. Wszystko w porządku, prawda?

ANNETTE: Taak, ale tak nie było. Teraz to czuję.

ADAMUS: Czujesz teraz.

ANNETTE: Taak, taak.

ADAMUS: OK. Rozumiem, że to nie jest tylko taka odległa nadzieja na przyszłość: „Może będzie lepiej.” To świetny sposób, w jaki ludzie oszukują siebie.

ANNETTE: Taak. Naprawdę poczułam w sercu, że teraz to działa.

ADAMUS: Wobec tego, jaka była najważniejsza rzecz, którą ci powiedziałem?

ANNETTE: Teraz?

ADAMUS: Mhm.

ANNETTE: To... hmm... (zatrzymuje się)... taak.

ADAMUS: Taak.

ANNETTE: Taak.

ADAMUS: Weźmy razem głęboki oddech, tylko ty i ja.

Przyzwól sobie na bycie. Przyzwól – jak to nazywacie – na Urzeczywistnienie, ale przyzwól sobie na siebie, bo dotychczas tego nie robiłaś, uważając, że musisz opiekować się innymi.

ANNETTE: Taak, taak.

ADAMUS: I co? Jeszcze pięć lat opieki, co tak naprawdę jest jak 50 lat i powtarzania sobie: „Och, poczekam.” Nie. A twoje dzieci są... one bardzo cię kochają i biorą na siebie dużo destabilizacji, ponieważ wiedzą po co tu jesteś i że nie robisz tego.

ANNETTE: OK.

ADAMUS: Nie robisz tego. A więc najważniejsze ze wszystkiego, co ci powiedziałem, jest to, żebyś przestała zwlekać i rozpraszać się. To najlepsza rzecz dla twoich dzieci. Nie rób tego dla swoich dzieci, ale pamiętaj, że dla nich to właśnie jest najlepsze, co możesz zrobić. To nie znaczy, że musisz je opuścić. Możesz stać się im bliższa niż kiedykolwiek byłaś. Nie znaczy to również, że nagle twoja społeczność cię odrzuci. Prawdę mówiąc ona będzie ślepa na to, czym naprawdę się staniesz, a w najlepszym razie obojętna, ponieważ wciąż pozostaje w Krainie Błękitu, a ty będziesz w Krainie Tęczy. OK?

ANNETTE: OK. Dziękuję ci.

ADAMUS: W porządku. Co jest najważniejsze z tego, co ci dzisiaj powiedziałem?

ANNETTE: Przyzwolić na moje Urzeczywistnienie.

ADAMUS: Otóż to.

ANNETTE: I na bycie.

ADAMUS: Żadnych wymówek. Żadnych.

ANNETTE: Żadnych wymówek.

ADAMUS: Taak.

ANNETTE: Taak.

ADAMUS: Taak.

ANNETTE: Czy dostanę jakieś wskazówki? (śmiech)

ADAMUS: Wskazówki jak to zrobić?

ANNETTE: Albo nie jak to zrobić, lecz...

ADAMUS: Taak. Taak, jeszcze jedna ważna sprawa. Przestań się bać. Przestań się bać. Bo nawet jeśli jakaś część ciebie mówi: „Nie boję się”, to ty się boisz.

ANNETTE: Czego się boję?

ADAMUS: Tego, co będzie dalej. Tego samego, czego obawia się każdy na tej sali, tego samego, czego obawiają się wszyscy oglądający nas w internecie: „Co będzie dalej? Czy uda mi się tego dokonać?” Zacząłem ten Shoud, mówiąc, że jedenastu właśnie przeszło na tamtą stronę, co nieszczerólnie jest zachęcające. (Adamus chichocze)

ANNETTE: Taak.

ADAMUS: Nie jest to szczególnie dobra motywacja! Ale do tego właśnie wszystko teraz się sprowadza. I jest ten strach: „Czy gdy osiągnę ten moment Urzeczywistnienia, to po prostu odejdę?”

ANNETTE: Hm.

ADAMUS: A jest to bardzo kuszące, ponieważ spoglądacie wstecz – to tak jakbyście unosili się nad sceną swojego życia – i myślicie sobie: „Boże! Czy naprawdę chcę wrócić do ludzi, którzy mnie nie rozumieją, do dzieci, które mają problemy, do całej reszty, czy naprawdę chcę do tego wrócić?”

ANNETTE: Tak, problemy dzieci...

ADAMUS: Za dużo myślisz. O wieweele za dużo.

ANNETTE: Taak, wiem. Taak, wiem to.

ADAMUS: Taak, o wiele za dużo.

ANNETTE: Ale chodzi mi o to, że dzieci...

ADAMUS: Weź głęboki oddech. (obydwoje biorą głęboki oddech) Aach! Mądrość przed siłą.

ANNETTE: Hm?

ADAMUS: Mądrość.

ANNETTE: Taak, mądrość przed siłą. Taak.

ADAMUS: Mądrość przed siłą. Przestań zatem siłą torować sobie drogę. Jesteś w gruncie rzeczy bardzo silna, ale bądź mądra. OK? A na twoje pytanie odpowiem, kiedy przejdziemy do następnej części.

ANNETTE: OK.

ADAMUS: OK.

ANNETTE: Dziękuję ci.

ADAMUS: Nie ma za co. Zastanów się: „Co będę robić?”

ANNETTE: OK.

ADAMUS: Dziękuję ci.

ANNETTE: Taak. To ja ci dziękuję.

ADAMUS: I dziękuję, że tu jesteś. Trzeba było na to dużo odwagi.

ANNETTE: Taak. Czy mogę cię uściskać?

ADAMUS: Wiele razy. (publiczność mówi „Oooo” i brawa, gdy Adamus ją obejmuje)

ANNETTE: Dziękuję. Bardzo to doceniam. Ogromne dzięki.

ADAMUS: Ach. Hm. OK, weźmy z tym porządny, głęboki oddech. Myślę, że zakończyliśmy sesję pytań.

Och! To, co zrobiłaś dla wszystkich, było po prostu piękne. (brawa publiczności) Sama niewiele z tego zapamiętasz. Nie, nie zapamiętasz, dlatego też później obejrzyj wideo. Ale to było bardzo śmiałe z twojej strony. Wykracza bowiem poza zakres twoich zwyczajowych zachowań powiedzieć coś takiego: „Zamierzam wsiąść w samolot, nie wiem dlaczego, i polecieć do Kolorado, nie wiem dlaczego, i mam nadzieję, że coś się wydarzy.” Tym razem poszłaś za głosem serca zamiast zastanawiać się, co powinnaś zrobić, zastanawiać się nad tym, jakie są twoje obowiązki, a to okazało się błogosławieństwem dla wielu ludzi.

ANNETTE: Dziękuję.

ADAMUS: Dziękuję. Weźmy z tym głęboki oddech. Ach!

ADAMUS: Jednym z moich ulubionych zajęć jest rozmawianie z ludźmi (Adamus chichocze), a zwłaszcza na naszych spotkaniach, warsztatach, a nawet tutaj dzisiaj, kiedy to komuś, kto powie: „Tak, wszystko jest w porządku. Jest wspaniale, życie jest piękne”, odpowiadam w ten sposób (robi minę), ponieważ widzę go na wylot. (kilka chichotów) I – zwracam się do nowych online – was też zamierzam odwiedzić. (więcej chichotów) Wiecie, nie jest moim zamiarem zawstydzanie kogokolwiek. Moim zamiarem jest powiedzieć: „Bądźmy uczciwi.” Tak więc ty pozwoliłaś mi dzisiaj być twoim smokiem i przedstawić jasny obraz, co nie zawsze bywa zabawne. Czasami to bywa stresujące, ale...

ANNETTE: Nie czułam się zestresowana. Czuję się dobrze.

ADAMUS: Czujesz się dobrze.

ANNETTE: Taak, bo...

ADAMUS: Chcesz to powtórzyć? (Adamus chichocze)

ANNETTE: Tak, bardzo proszę. (śmiech) Jestem w pełni otwarta.

ADAMUS: Tak, to właśnie pokazałaś.

ANNETTE: Jestem w pełni otwarta na uwagi i na przyzwolenie, ponieważ po prostu, no wiesz, potrzebowałam tego. Jestem więc wdzięczna za to, że poświęciłeś mi tyle swojego czasu w tym Shoudzie.

ADAMUS: Och, to było ważne dla wszystkich.

Weźmy porządną, głęboki oddech.

Zadałem więc pytanie: „Co byście robili, gdybyście nic nie musieli robić?” w myśl tego, co zwykle mówię: przestań pracować nad swoim Urzeczywistnieniem, drogi człowieku. Ono nie zależy od ciebie. Nie jesteś nawet tym, kto go pragnął. Chciałeś po prostu przejść przez życie mając więcej doświadczeń, jedno po drugim, jakby działała jakaś samonapędzająca się maszyna nieustannie produkująca doświadczenia. (jedna osoba chichocze) Myślałem, że to było zabawne. Tylko jeden się roześmiał. (jeszcze kilka chichotów). Wiecie, takie perpetuum mobile, bo chodziło wam o to, żeby zakończyć jedno doświadczenie i wchodzić w następne, żeby się dowiedzieć, co to znaczy być duchowym, a potem doświadczać kolejnego wcielenia i znów bycia duchowym. Ale w tym wcieleniu coś się zmieniło. To ma być wcielenie przeznaczone na Urzeczywistnienie. Kropka. To wszystko. To wszystko.

I teraz pytam: „Co byście robili, gdybyście mieli nic nie robić?” Po prostu siedzielibyście z Sartrem na plaży? Podróżowalibyście? Zainteresowalibyście się technologią? Jasne, wszystko wchodzi w grę, a co powiecie na to...

### ***Wasza masja***

Pamiętacie jak kilka Shoudów wstecz powiedziałem wam, że prowadziliśmy tę wielką debatę w Klubie Wzniesionych Mistrzów na temat wyboru między wolnością a pasją, czy misją, a więc robieniem czegoś, przy czym ja bym powiedział, że prawdopodobnie 80 procent Shaumbry wybrało albo „wolność”, albo „wolność i...” – czyli i jedno, i drugie. Bardzo, bardzo niewielu opowiedziało się po stronie pasji. Pomyślałem, że to jeden wielki żart, ponieważ tym, czego tak bardzo brakuje właśnie teraz jest właśnie pasja. I tak wielu z was po prostu się nudzi. Ale mimo tej nudy okropnie się obawiacie wejścia na następny poziom. Czekacie na coś, co wam... oczekujecie, że meteor spadnie wam na głowę i wepchnie was w Urzeczywistnienie. Z nudów chce wam się wyć. Kurczę, mnie też byłoby nudno.

I chciałem poczekać aż do tego Shoudu, żeby powiedzieć, że tym, co okazuje się teraz najważniejsze, jest wasza masja. No bo wiecie, wolność? Nie, nie za bardzo. Co to w ogóle jest wolność? Nie osiągniecie wolności, dopóki w pełni nie dokonacie przeorientowania waszego stosunku do energii. Nie doświadczycie wolności, dopóki nie stworzycie nowej relacji z energią. To miły, wzniosły cel i świetne słowo-hasło dla Shaumbry: „Wolność, wolność, wolność”, ale nie na tę chwilę. Nie teraz.

Przede wszystkim, nie wiedzielibyście co z nią zrobić, gdybyście nią teraz dysponowali. Przykro mi, że obrażam was wszystkich, ale po prostu nie wiedzielibyście co z nią zrobić. Byłoby wielkim obciążeniem dla systemu mieć prawdziwą wolność. A wy myślicie: „Cóż, wolność, no wiesz, chcę móc wskoczyć w samolot i udać się na weekend do Kolorado.” Ech,



wolność – wolność to istnienie bez fizycznego ciała, które was hamuje, bez wszystkich starych aspektów, bez wszystkich starych śmieci, bez tego wszystkiego i bez martwienia się o pieniądze. To prawdziwa wolność, i ostatecznie, tak, właśnie ku niej zmierzamy. Ale w tej chwili chodzi o masję.

Zamierzam przesunąć to (stół), bo nie mogę... chcę chodzić tam i z powrotem, a Cauldre chce jeść, ale ja chcę chodzić.

Tak więc teraz chodzi o masję. Co można robić, jeśli nic nie musi się robić? Cóż, najpierw, człowieku, zejź z drogi, pozwól, żeby to wszystko się stało. I, człowieku, pora jednocześnie wczuć się w masję, w pasję, w tę... tak, to rodzaj misji. Nie znaczy to, że wszystko jest pod kontrolą i ujęte w scenariuszu, czy coś w tym rodzaju, ale istnieje pasja i do niej właśnie odnieśliśmy się na poprzednim Shoudzie.

Rozmawialiśmy o headbangersach, jak nazwałem tych Atlantydwów, którzy rozpoczęli pracę z kryształami, z energią, w celu standaryzacji ludzkiego ciała i mózgu, w rezultacie czego wszyscy znaleźli się w Krainie Błękitu, w pułapce umysłu – także ciała, ale szczególnie umysłu – zmieniając ostatecznie to, co zostanie później nazwane DNA, czyniąc ograniczenia czymś do przyjęcia. I ta praca z silnymi kryształami wytworzyła... och, rozmawialiśmy o tym ostatnio na seminarium Zacisze Ahmyo na wyspie. Weszliśmy w to bardzo, bardzo głęboko. Obecnych było 22 Shaumbra i wszyscy mocno to przeżyli, a praca, którą wykonaliśmy była przygotowaniem do dzisiejszego dnia.

Działania podjęte na Atlantydzie nie były podstępne czy złe. Pomyślane zostały w dobrym celu, ale w pewnym sensie przyniosły negatywne skutki. Z drugiej strony nie można mówić o negatywnych skutkach – było to po prostu wielkie doświadczenie, ale doprowadziło ono do kolosalnych ograniczeń – ograniczeń ciała, ograniczeń umysłu – *kolosalnych* ograniczeń.

I powiedziałem na naszym ostatnim spotkaniu: „Tak więc byliście headbangersami”. Albowiem kiedy zakładano na głowę opaskę rozlegał się hałas, bardzo charakterystyczny hałas. A opaski nie wyglądały jak te. (wskazuje na „headbangersowe” peruki Teda i Gary'ego). Te tutaj wyglądają jak imprezowe rekwizyty albo jak gniazdo ptaka nasadzone na głowę. (kilka chichotów) Nie jestem pewien jakiego ptaka to gniazdo, ale jest to porządne ptasie gniazdo. Tamte opaski na głowę były kombinacją kryształów i metalu zestrojonych ze sobą w taki sposób, że gdy ktoś je założył, a następnie wszedł do jednej z kabin, żeby... wiecie, to było coś takiego, co obserwuję obecnie i co mnie intryguje – jak to w dzisiejszych czasach nazywacie – chirurgia plastyczna, wszystko to, co ludzie wykonują na swoich ciałach, a co nie jest jakąś wielką sprawą. Ale wtedy wszyscy chodzili z opaskami, ponieważ chcieli być jak inni. To było wręcz obligatoryjne. Moda dnia na wykonywanie zabiegów za pomocą tej opaski. Ostatecznie wszyscy uwięzieni zostali w mózgu, w umyśle. A umysł był wtedy tak dobrze zaprogramowany, że trzymał was skutecznie i nie wypuszczał poza swoje granice. A potem coś się w was obudziło i powiedziało: „Muszę się wydostać z umysłu”, jednak używacie umysłu, żeby się z niego wydostać, a to nie działa.

Słyszało się hałas, kiedy zakładano opaski na głowę. I nie, ja jej nigdy nie założyłem. Nigdy jej nie założyłem. Ale wielu takich widziałem. Nie założono mi jej, ponieważ byłem małym chłopcem-niewolnikiem. Tak, naprawdę. (kilka chichotów) Słabe brawa na widowni... Nie, nie. Nie byłem godny noszenia opaski na głowie. Były używane tylko przez elitę – przez was. Tylko przez elitę. Tak, ja byłem małym chłopcem-niewolnikiem, tak więc nigdy nie miałem

opaski i prawdopodobnie dobrze się stało, bo inaczej siedziałbym teraz na widowni zamiast tutaj na dużym krześle. (więcej chichotów)

Wiecie, opowiem wam krótką historię à propos.

LINDA: Nie!

ADAMUS: Nie, nie. To jest naprawdę dobre. No więc oglądam wszystko, co się dzieje i biegam na posyłki, przynoszę wam miski z owocami i wodą, no wiecie, coś jak wówczas, kiedy idziecie do spa i zajmują się tam wami, no więc zakładają wam te opaski na głowę i robią masaż. A potem wsadzają was do kabiny. Obserwuję to wszystko i myślę: „Cóż, nie jestem godny. Jestem tylko małym chłopcem-niewolnikiem. Nie jestem godny tego wszystkiego.” I w tym momencie nagle do mnie dociera: „Pewnego dnia mnie wezwą, żebym usunął to gówno z ich mózgów.” (śmiech) Tak, naprawdę. Dokładnie tak myślałem. Wtedy nie używaliśmy słowa „gówno”, ale był odpowiednik. „Pewnego dnia wezwą mnie, żebym usunął wszystkie te bzdury z ich głowy i czyż nie jest to interesująca karma?” (Adamus chichocze). Śmieję się. Myślałem, że to było... i oto jesteśmy tutaj.

Tak więc, kiedy umieszczano was w kabinie, powstawał ten hałas, a ja wręcz nie bardzo mam ochotę dotykać tego tematu, ponieważ może się zdarzyć, że go usłyszycie. Nie, nie będziemy niczego włączać, po prostu możecie go poczuć. Przypominało to głośne stukanie. To było jak „Bam! Bam! Bam!” Tak, ale brzmiało to bardzo, bardzo głośno, bardzo głośno, kiedy byliście umieszczeni w tej kabinie. Właściwie, jeśli się nie miało opaski na głowie, nie słyszało się prawie żadnego dźwięku. Ale gdy się miało to na sobie, ten dźwięk „Bang!”, „Bang!” brzmiał jak uderzenie. Były to impulsy energii wnikające do umysłu i wchodzące tak głęboko w umysł, że ostatecznie doprowadziło to do tego, że wszystkie kolejne pokolenia, wszystkie urodzone potem dzieci i dzieci ich dzieci, a w rezultacie wszyscy ludzie dostosowali się do tego jednolitego obrazu świata, do życia w tych ograniczeniach, w Krainie Błękitu, w umyśle, choć na początku próbowano w pewnych momentach wydostać się z umysłu. Ale kiedy to się nie udało, wracano do umysłu, żeby znów próbować wydostać się z niego. A to nie działa. Pograża was tylko jeszcze głębiej w umyśle. Musi to być coś, co pochodzi spoza umysłu, coś, co przełamie ten schemat.

Tak więc jesteście jednymi z pierwszych, którzy przez to przejdą. Wiecie, zawsze... nie wiem, czy zastanawialiście się nad tym, ale inni tak – dlaczego akurat ta grupa? Co nas połączyło? To międzynarodowa grupa. To znaczy, są tu przedstawiciele nie jednego tylko czy dwóch krajów. Co nas połączyło? Słyszeliście historię o tym, że byliśmy razem w czasach Jezuy. Ale wiecie, to jedno by nie wystarczyło, by związać was wszystkich razem na tak długo. Wspólnym dla was było to, że w czasach Atlantydy wszyscy braliście udział w tworzeniu, użytkowaniu i stosowaniu tej technologii.

To nie oznacza, że powinniście mieć poczucie winy czy coś w tym rodzaju. To nie jest karma, więc nie traktujcie tego w ten sposób. Niekoniecznie było to coś złego, ponieważ w tamtych czasach na takim poziomie była świadomość. W tamtych czasach wszystko obracało się wokół postawy: „Zbierzmy to wszystko razem. Róbmy Kumbayę. Wszyscy jesteśmy jednym. Sprawmy, żebyśmy wyglądali tak samo, działali tak samo i myśleli tak samo.” Dlatego właśnie jestem tak przeciwny, *zdecydowanie* przeciwny, całemu temu „powracaniu do jedności.” To stek atlantydzkich bzdur i nie mam dla nich żadnego pobłażania, ponieważ jesteście suwerennymi istotami, które nie mają żadnych zobowiązań wobec nikogo i niczego.

I oto jesteśmy z tym całym kramem – jesteśmy teraz wszyscy razem w toku wydostawania się z niego, wykraczania poza Krainę Błękitu, a tymczasem częścią zachodzącej dynamiki jest coś takiego, że tak wielu Shaumbra powtarza: „Wszystko w porządku. Jest dobrze, a będzie jeszcze lepiej.” A to jest złudne. Być może trochę rozjaśnia wasze codzienne życie. Ale wy wiecie, bez cienia wątpliwości – bez najmniejszego cienia wątpliwości wiecie – że chodzi o coś więcej. Coś się dzieje. Wiecie bez cienia wątpliwości, że nadszedł czas, żeby to wszystko zostało ujawnione i tego dotyczy masja. Tego dotyczy masja. Można powiedzieć, że cała sprawa sprowadza się do tej starej atlantydzkiej opowieści, do kryształów, dostosowywania się i do całej reszty. Do starej atlantydzkiej opowieści.

Nie tak dawno – Cauldre mówi, że skaczę z tematu na temat – nie tak dawno opowiadałem o kryształowych grotach. Pamiętacie? Kryształowe grot. Zdaje się, że zrobiliśmy wtedy merabę czy coś w tym stylu. Byłem trochę rozczarowany i chciałem, żebyście to udostępnił za darmo, wszystko mi jedno. Dziewięćdziesiąt procent Shaumbry spośród tych, którzy weszli do grot, szukało skarbów. Poszli tam po bogactwo, a wiecie, co było w tych kryształowych grotach? Było tam przypomnienie o pasji, o pragnieniu, żeby cofnąć wszystko, co zostało zrobione w tamtych czasach. O to chodziło. W kryształowych grotach, które nawiasem mówiąc są bardzo, bardzo realne, była pasja. Tak wielu poszło tam w poszukiwaniu złota i srebra, a potem pytało: „Jak to możliwe, że po wizycie w grotach nie stałem się bogaty?” Zgubili cel. Ulegli dystrakcji. Tam było przypomnienie o waszej masji w tym życiu. O waszej masji, jak to nazwałem.

*\* Kliknij tutaj, aby uzyskać więcej informacji na temat DreamWalk to the Crystal Caves (DreamWalk do Kryształowych Grot – tutaj po angielsku, przyp. tłum.)*

Wolność? Nie jest najpilniejsza w tym momencie, ponieważ w sercu, w głębi swojej istoty macie teraz coś ważniejszego. Zacząłem więc od zapytania: „Co będziecie robili, gdy nic nie będziecie musieli robić?” Innymi słowy, człowieku, zjeżdż, do cholery, z drogi. Przyzwól, by się zadziało. Ale nieco to skoryguję i powiem, że przyszła pora, żebyście uwolnili swoją masję. Waszą misją na tej planecie na ten czas było wyrwanie się z uścisku tej kryształowej opaski, wydostanie się z Krainy Błękitu. To jest pasja. To właśnie da wam dobry powód, żeby wstać rano z łóżka. Kiedy przyzwolicie na swoją masję, obserwujcie, jak zmieni się wokół was energia.

Boicie się tej masji. Możliwe, że o niej myślicie, ale wolicie powiedzieć: „Nie, niech to będzie wolność.” Nie osiągniemy wolności, dopóki nie zajmiemy się głównym powodem, dla którego przybyliście na tę planetę w tym wcieleniu w Czasie Maszyn. Nie osiągniecie tej wolności, dopóki nie załatwimy tej sprawy. Urzeczywistnienie, tak, ale mówię o zostaniu na planecie jako człowiek. I wczorajszej nocy powiedziałem tamtym jedenastu: „Nie pozwoliliście waszej masji – waszej misji, waszej pasji – przejawić się.” Odbyliśmy długą rozmowę, długą rozmowę, podczas której oni zaprzeczali: „Och, nie, nie. Naprawdę. Pozwalałem przejawić się mojej pasji.” Nie wciskajcie mi kitu. Jestem Adamus Saint-Germain. Widzę was na wylot. Nie mówcie mi, że się nie boicie, bo widzę, że się boicie. Nie mówcie mi, że wszystko jest w porządku, kiedy ja nie widzę niczego prócz zamętu.

I co niby teraz, wolność? Ona przyjdzie. Nie martwcie się o to. Ale teraz nastał czas, żeby przywrócić tę masję, to, dlaczego przybyliście na planetę, dlaczego przechodzicie przez niewiarygodne wyzwania w swoim życiu, dlaczego czasami wydaje się ono przytłaczać was ogromem problemów, z którymi nie dajecie sobie rady, dlaczego w chwili, gdy chcieliście się

uwolnić, pogrążyliście się jeszcze bardziej. Wszystko było częścią powrotu do uświadomienia sobie: „W porządku, oto co zostało zrobione, a oto grupa, która się z tego wyrwie”.

Za chwilę zrobimy merabę, ale chcę, żebyście naprawdę się w nią wczuli. Przypomnijcie sobie wszystko, o czym tutaj rozmawialiśmy i o czym mówił Tobiasz przez ostatnie – ile lat? – 20 lub więcej, a wszystko sprowadza się do tej prostej konkluzji: przyszlście tutaj, żeby przełamać stary wzorzec, w pierwszej kolejności dla siebie, a potem dla innych. Czy jesteście na to gotowi? Nie, boicie się tego, ja też bym się bał, bo to wszystko zmieni.

Czy planeta jest na to gotowa? To nie ma teraz tak naprawdę znaczenia. Naprawdę nie ma znaczenia. Ale przynajmniej w momencie, gdy wydostaniecie się z tego starego opaskowego zaprogramowania, ukaze się potencjał innym, takim jak tych kilku nowych, którzy wciąż nas oglądają, ukaze się potencjał także im.

### *Co dalej?*

W ciągu następnych dwóch miesięcy, może bardziej w przeciągu 45 dni, pojawią się w waszym życiu pewne doświadczenia niejako na wasze własne życzenie – trochę jak u ciebie (zwraca się do Annette) – przyjechałaś tutaj, wywołałaś je. Wszyscy doświadczycie czegoś, nie czegoś takiego jak Annette, ale coś się pojawi; powiedzmy po prostu, że smok wam to ułatwi – nie przyczyni wam żadnego uszczerbku, ale wywoła kilka obaw, lęków, coś w was poruszy.

Jedynym celem, dla którego to się teraz pojawi, jest wyjście poza umysł, a doświadczając tego będziecie mieli wrażenie, że wariujecie, będziecie mieli wrażenie spadania na łeb na szyję, nie wiedząc, czy grzotniecie o ziemię, czy nauczycie się latać. Będziecie mieli bardzo dziwne doświadczenia. Nie ja je zaaranżuję. Nie zaaranżuje ich smok. Wy je wprowadzicie do swojego życia. To było bardzo ważne, ta nasza dzisiejsza rozmowa okazała się bardzo ważna, bo stanowiła dla wszystkich rozgrzewkę, przygotowując was na to, co nadchodzi w waszym życiu.

Wielu z was miewa czasami wrażenie, jakbyście tracili rozum, tracili poczucie rzeczywistości, tracili rozeznanie w tym, co się dzieje, nawet na poziomie fizycznym, w ciele. Czasami czujecie, jakby wszystko wam się wymykało z rąk, a ponieważ jesteście bardzo silni, to tym mocniej próbujecie to zatrzymać. Nie tym razem. Niektórzy z was będą przerażeni, ale nie powstrzymujecie tego. Nie próbujecie wrócić do pudełka. Nie stosujecie błękitnych afirmacji. Innymi słowy, nie próbujecie wrócić do 3D, do umysłu. To doświadczenie, które się pojawi, jest czymś, co, można powiedzieć, Mistrz zaplanował dla was po mistrzowsku, mądrze zaplanował, żeby pomóc wam wyrwać się z umysłu.

Umysł to twarda sztuka, a wiecie przecież, że sami pomogliście go zaprogramować. Umysł to również bardzo ograniczona sztuka. Powie wam, że wszystko jest w porządku, gdy tymczasem wy gdzieś w głębi siebie czujecie, że nie jest. I sprawi, jeśli tylko zdoła, że odłożycie wszystko do jutra.

A zatem to, co się wydarzy w waszym życiu w ciągu najbliższych powiedzmy 45, może 60 dni, to będą doświadczenia całkowicie odmienne od innych. I nie mówcie mi, niech nikt z was mi nie mówi i niech nikt nie waży się obwieszczać w mediach społecznościowych, że już tego doświadczylście w zeszłym tygodniu lub miesiąc temu, ponieważ będzie to absolutne

makyo. Będzie to próba zwrócenia na siebie uwagi, gdy tymczasem nie o zwracanie na siebie uwagi tutaj chodzi. Nikt z was, *nikt* z was jeszcze przez to nie przechodził, a ja upewniłem się, że to się jeszcze jak dotąd nie wydarzyło.

W ciągu następnych 45 do 60 dni pojawi się coś, co może okazać się najdziwniejszym z waszych wszystkich snów, który was wywróci na nice. Może to być doświadczenie zewnętrzne, może sytuacja zdrowotna, coś, co sprawi, że będziecie mieć wrażenie, że ziemia wam się usuwa spod nóg. Tym razem nie powstrzymujcie tego. Niech się dzieje.

I pamiętajcie o tym, o czym powiedziałem wcześniej: mądrość przyćmiewa siłę. Pamiętajcie o tym, kiedy to doświadczenie pojawi się w waszym życiu. Nie jest to zewnętrzna siła, choć taką będzie się wydawać. Nie pojawi się po to, żeby wam zaszkodzić czy zranić, choć człowiek będzie skłonny tak właśnie o tym myśleć. Pojawi się po to, aby pomóc wam uwolnić się – uwolnić się od tego umysłu, który jakiś czas temu sami pomogliście zaprogramować.

Weźmy z tym porządną, głęboki oddech i puśćmy trochę muzyki, żeby zrobić merabę, w trakcie której wszystko to zintegrujemy.

(zaczyna płynąć muzyka)

### ***Meraba powrotu do kryształowych grot***

Mamy do czynienia z potężną masją, waszą misją – i tak to nazwijmy, to wasza misja w tym wcieleniu – a wszystko to wiąże się z dochodzeniem do Urzeczywistnienia. To wszystko wiąże się z ostatnim waszym wcieleniem na planecie. To wszystko wiąże się z Czasem Maszyn, jeśli przyjrzeć się jak to wszystko jest doskonale i piękne.

Ogromna pasja napędzana jest chęcią cofnięcia tego, co zostało zrobione dawno temu, chęcią uwolnienia się od umysłu, przyzwolenia na Urzeczywistnienie, bo przecież wiecie, że nie możecie pozostać w umyśle. Nie możecie być zamknięci w umyśle, jeśli chcecie osiągnąć Urzeczywistnienie. To po prostu nie zadziała.

Nie możecie zastosować starego sposobu radzenia sobie z energią. To po prostu nie działa.

Tych jedenastu, którzy przyszli do mnie niedawno, powiedziało: „Przełącz im, żeby pozwolili swojej masji ujrzeć światło dzienne, żeby przestali się jej bać, i żeby się nie rozpraszały na nic innego”, czemu przytaknąłem i dodałem – tak, i żeby się nie rozpraszały na takie sprawy, jak wolność.

Wolność jest jedną z tych nieuchwytnych rzeczy, które są nie do osiągnięcia dopóki nie wykona się tego, po co się naprawdę tutaj przyszło. Nie twierdzą, że jesteście przez to w pułapce. Mówię, że najpierw masja, a potem wolność. Och, w końcu to ona przyniesie wolność.

Dla mnie wolność i alchemia stanowią czasem dwie wielkie dystrakcje. Setki lat temu wykorzystywaliśmy alchemię do tego, żeby usunąć z drogi te duchowe wampiry. Kusiliśmy: „Patrz! Tutaj! Tutaj! Możesz zamienić kamień w złoto. Po prostu stań przy tym ogniu, podsycaj go, wrzuć do niego kamienie i patrz jak zamieniają się w złoto.” Rzecz jasna to

wcale tak się nie dzieje, ale skutecznie odwracało wtedy uwagę tych poszukiwaczy skarbów, usuwało ich z drogi.

Teraz nastał czas, żeby ta masja się przejawiała. Nastał czas dla każdego z was, byście wrócili do kryształowych grot, ale tym razem jako dojrzałe istoty, mądre istoty, nie takie, które próbują tej małej alchemicznej sztuczki w poszukiwaniu bogactw.

Muszę powiedzieć, że byłem bardzo rozczarowany tym, jak wielu weszło do kryształowych grot tylko po skarby. Nie wszyscy, ale wielu. Zbyt wielu.

Wróćmy tam teraz i zobaczmy, co naprawdę was czeka.

Weźmy głęboki oddech i idźmy razem całą grupą, wszyscy.

Zbierzmy się razem i poczujmy wspólną więź łączącą was, headbangersów, Atlantów.

Myślę, że właśnie wtedy mogliście nazwać to „nauką na rzecz udoskonalenia ludzkości”. Było to jednak nieco zuchwałe, ale za to coś za doświadczenie, no nie? Cóż za doświadczenie!

Wróćmy tam teraz połączeni tą wspólną więzią.

Jest taka jedna szczególna kryształowa grota, do której chcę was dzisiaj zabrać.

Chodźmy. Możecie się tam po prostu przenieść jakby unosząc się w powietrzu, no wiecie.

Jakież piękno roztacza się przed nami, gdy przekraczamy próg tej groty.

Odkryłem, że u wielu Shaumbra groty budzą niesamowitą fascynację. Żyliście pod ziemią przez długi okres czasu po upadku Atlantydy, a w grotach jest coś pięknego i uspokajającego. Mają jednak pewną osobliwość – dają wrażenie zamknięcia. Są naprawdę ciasne. Czyż nie było właściwe, żebyście po Atlantydzie, która funkcjonowała z ograniczeniami ciała i umysłu, wiele, wiele wcieleń spędzili w grotach? W rzeczywistości pomogło to ugruntować całą tę pracę związaną z ujednoceniem.

Wejźmy teraz do grot. I błagam was, pozwólcie sobie puścić wodze wyobraźni, pozwólcie sobie pomarzyć, pozwólcie sobie... nie, niech was nie hamują dłużej wątpliwości czy rozważania, co ludzie sobie pomyślą.

Koniec z powstrzymywaniem się. To nie może mieć dłużej miejsca, a czeka was to doświadczenie, och, w przeciągu najbliższych 45 – 60 dni. Staniecie z nim twarzą w twarz. Ale nie blokujcie siebie.

Macie taką wewnętrzną wiedzę, taką wiedzę, ale jest ona ukrywana, hamowana. Dosyć tego. Po prostu nie możemy już tego kontynuować. Żadnego więcej blokowania. Nie obchodzi mnie, jak według was dziwni wydacie się ludziom. To nie ma znaczenia.

Wejźmy teraz do kryształowych grot i naprawdę wczujmy się w to, co tu jest.

Człowiek powiedziałby: „Spójrzcie na te wspaniałe kryształy. Założę się, że są warte fortunę.”

To, co naprawdę się tu znajduje jest przypomnieniem, przypomnieniem o pięknie tej planety. Została ona obsiana wraz z kryształową energią czy energią Christosa, czystymi kryształami, nie tylko kamieniami, ale czystymi kryształami.

I w grotach tych zawarte jest też przypomnienie o anielskich istotach, które pierwsze zasiały na tej planecie kryształy, energię.

Naprawdę to poczujcie. Nie powstrzymujcie się. Nie filtrujcie już więcej waszych myśli.

W tych kryształowych grotach jest żywa energia.

To, co się tu znajduje, to potencjał Nowej Energii. Możliwość wykorzystania energii w inny sposób a, jak już ktoś powiedział, nie da się zrozumieć tego, co tu naprawdę jest, nie da się zrozumieć tych kryształowych grot, dopóki nie nastąpi zrozumienie, że energia może być wykorzystana na tej planecie w całkowicie odmienny sposób.

A istota tego, istota prawdziwego zrozumienia, znajduje się tutaj. Nie chodzi o wartość kamieni szlachetnych.

Tu jest potencjał Nowej Energii, możliwość zezwolenia, żeby energia służyła wam teraz jako Mistrzowi, jako mądrej istocie. Oto, co znajduje się tutaj.

(pauza)

I to, co znajduje się tutaj, przypomina także o Atlantydzie, o energii w czystym kryształowym stanie, która mogła na tak długo zmieniać umysł i ciało. Stworzyła efekt hipnotyczny.

Widzicie, kryształy są bardzo czystą energią. Nie mówię tylko o fizycznym kryształ, ale o esencji, Christosie, czystości.

Tak więc jest tutaj przypomnienie o atlantydzkich opaskach, o tych wszystkich... no cóż, to była tylko hipnoza. To wszystko. Tak głęboko zahipnotyzowany został umysł, a potem ciało. Ale tutaj znajduje się również uwolnienie od tego.

Tutaj jest powrót do prawdziwego Christosa, prawdziwej czystej energii, niektórzy nazwaliby to energią Chrystusowego ziarna.

Tutaj zakotwiczony jest potencjał waszej nowej relacji z energią, zakotwiczony w fizycznej rzeczywistości.

W ciągu następnych kilku miesięcy pojawi się w waszym życiu doświadczenie, coś, co wyprowadzi was z umysłu, z hipnozy, i co okaże się dla niektórych bardzo nieprzyjemne, może nawet przerażające. I będziecie próbowali kurczowo trzymać się dotychczasowego życia, wykorzystywać w tym celu całą swoją siłę, wolę, determinację.

Ale tak naprawdę w tym doświadczeniu chodzi o całkowity przełom, o wyrwanie się z umysłu, wyrwanie się z błękitu, wyrwanie się z wielu starych wymówek i usprawiedliwień,

wyrwanie się ze strachu przed byciem człowiekiem i ze strachu człowieka wkraczającego w Urzeczywistnienie.

Kiedy pojawi się to doświadczenie – dla każdego z was będzie ono inne – kiedy się pojawi, weźcie głęboki oddech i przywołajcie w pamięci te kryształowe grotty, zanurcie się na powrót w ich klimat. A kiedy do nich wejdziecie, nie myślcie o nich jak o miejscu, z którego spróbujecie zabrać jakieś skarby, czy jakieś pieniądze czy coś w tym rodzaju. Nie wchodźcie do nich, żeby karmić się energią.

Wejdźcie tu po klarowność i po przypomnienie.

Wchodźcie tutaj, żeby przypomnieć sobie o swojej masji, przypomnieć sobie po co przyszlście na tę planetę, dlaczego zdecydowaliście się wcielić właśnie teraz, czego dotyczy cała wasza podróż. I, wiecie, umysł znakomicie potrafi to wszystko zamotać, zagrzebać i co tam jeszcze. Ale teraz przyszła pora, żeby masja – wasza misja, wasza pasja – powróciła.

Jesteście tymi, których nazywam headbangersami, tymi, którzy zainicjowali całą tę opaskową technologię. Dlatego to wy właśnie zdecydowaliście się powrócić, żeby być pierwszymi, którzy z tego się wyzwolą.

Tutaj w kryształowych grotach przyzwólcie sobie na poczucie tej pasji.

Zadałem dziś pytanie: „Jak sądzicie, co będziecie robić, gdy nic nie będziecie musieli robić?” Otóż pozwólcie sobie poczuć znowu tę pasję.

Koniec z uciekaniem od niej. Koniec z ukrywaniem się przed nią. Poczucie tej pasję, przypomnieć sobie powód, dla którego wróciliście w tym wcieleniu, przypomnieć sobie, co jest naprawdę ważne. Wszystkie inne drobne rzeczy, o które się codzienne martwicie, po prostu nie są ważne. Naprawdę nie są. To, co jest tutaj, ta masja, ten cel waszego wcielenia, jest tym, o co chodzi.

Jedenastu, z którymi rozmawiałem poprzedniego dnia, powiedziało: „Gdybyśmy byli tylko przyzwolili na przypomnienie sobie.” Powiedzieli: „Adamus, bardzo cię prosimy, żebyś przekazał to Shaumbrze. Niech wiedzą, że jeśli zdecydują się zostać tutaj w ciele jako urzeczywistnieni Mistrzowie, ta pasja się wyłoni, dni nudy przeminą, dni zastanawiania się dlaczego zostają, dni tej otaczającej wszystko szaro-niebieskiej mgły przeminą. Przypomnij im powód, dla którego tu są.”

A dla umysłu może to brzmieć niewiarygodnie, przesadnie, zbyt ambitnie. Ale ja umysłowi odpowiadam: „Pieprz się.” (kilka chichotów) Tak, naprawdę, naprawdę tak właśnie myślę. Pieprz się... możecie powiedzieć, jak chcecie. Ech, właśnie straciliśmy kilku nowych. (więcej chichotów)

Do umysłu mówię: „Zamknij się”. To nie jest zbyt ambitne. Nie mamy do czynienia ze zmyśloną historyjką, jest to bowiem nic innego jak wreszcie powrót do prawdy i jasności. To wszystko.

Czyż to nie zabawne, jak umysł potrafi wszystko pomniejszać? Mówi: „Och, to nie może być prawda.”



W ciągu następnych 45 - 60 dni pojawi się w waszym życiu doświadczenie, które wydawać się będzie nieprawdopodobne, przekraczające granice, nieuzasadnione, nierealne, jak ze snu, nieomal straszne, tak wszystkiego po trochu, a całe to doświadczenie będzie miało na celu wydobyć was z umysłu. I jedyne, co chcę podkreślić... (czyjś telefon komórkowy zaczyna dzwonić) Zawsze znajdzie się ktoś taki. (kilka chichotów) Tak łatwo ulec dystrakcji, naprawdę. Nie róbcie tego.

Weźmy razem głęboki oddech, droga Shaumbro.

Zbyt ambitne? Nie, wcale nie. Przesadne? W żadnym wypadku. Nie powstrzymujcie się.

Weźmy razem głęboki oddech i ponownie poczujmy piękno tych kryształowych grot.

Tutaj znajduje się cały potencjał nowego współdziałania z energią. Kryształy i energia na tej planecie są poniekąd synonimami, są tym samym.

Tutaj znajduje się przypomnienie waszej pasji w tym życiu. Oto miejsce, do którego przyjdziecie, gdy to coś, cokolwiek to będzie, w was uderzy.

A tym, co zamierzałem powiedzieć wcześniej, jest wiadomość, że wspólnie z wami dokonałem pewnych ustaleń z tym związanych, przy czym o jedno z całą pewnością nie musicie się martwić: o jakieś wielkie wydarzenia typu „wstrząs i napełnienie”, jak to lubię nazywać. (Adamus chichocze) No cóż, po prostu... (nadal chichocze) to nie będzie wchodziło w zakres tego doświadczenia. Nie będzie jego częścią. Nie, to będzie coś, co dotyczy bardziej sfery, jak to nazywacie, psychologicznej, emocjonalnej, nie zaś fizycznej.

Weźmy razem porządną, głęboki oddech. Cóż to był za dzień!

Hm. Interesujące będzie zobaczyć, co się wydarzy.

Ale w międzyczasie po prostu pamiętajcie, że na przekór szaleństwu jakie się w was toczy, a tym bardziej w świecie wokół was, na przekór całemu temu szaleństwu, my bierzemy głęboki oddech i pamiętamy, że...

ADAMUS I WIDOK:... wszystko jest dobrze w całym Stworzeniu.

ADAMUS: Na tym kończąc, Jestem Adamus Saint-Germain. Dziękuję wam.

**Przekład: Marta Figura**

**emef11@wp.pl**